NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM
Rok XII. Nr. 49 (3294) Wilno, Wtorek 19 lutego 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

2.000 żołnierzy włoskich odpłynęło do Somali

LONDYN. (Pat). Korespondent Reutera w Neapolu donosi, że dziś odpłynął z tamtejszego portu do Somalji transport 2.000 żołnierzy włoskich.

NEAPOL. (Pat). Dziś w obecności szefa sztabu milicji gen. Perruttiego odpłynęły z Neapolu dwa bataljony milicji w sile około 2 tys. ludzi. W ubiegłą sobotę odpłynął już jeden bataljon, liczący około 950 „czarnych koszul".

W związku z ostatnią uchwałą wielkiej rady faszystowskiej przewidziane są dalsze transporty, zwłaszcza do Erytrei. Natomiast wzmocnienie bezpieczeństwa w Somalji odbywa się podobno głównie drogą zaciągu wśród ludności tubylczej.

W ciągu dnia dzisiejszego krążyła pogłoska o bliskiem powołaniu pod broń jeszcze dwóch nowych dywizyj.

PARYŻ, (PAT). — Obrady wielkiej rady faszystowskiej wywołały komentarze na łamach prasy francuskiej.

„Le Matin" pisze, że granice środków obrony zdaje się zostały przekroczone. Wysyłka wojsk do Afryki, początkowo zaprzeczana, została oficjalnie ogłoszona i mobilizacja się rozszerza.

Dziennik przypuszcza, iż rząd rzymski rozwija wielką akcję w Afryce, celem zagwarantowania sobie bezpieczeństwa i umożliwienia ekspansji kolonjalnej.

Podpisanie układów dotyczących Saary

RZYM, (Pat). Agencja Stefaniego donosi: W poniedziałek rano pod przewodnictwem barona Aloisiego zebrał się w Neapolu komitet trzech. W obecności członków komitetu ambasadorzy Francji i Niemiec podpisali 4 układy dotyczące uregulowania spraw omawianych pod auspicjami komitetu Ligi Narodów a dotyczące przyłączenia obszaru Saary do Rzeszy niemieckiej. Układy te są następujące: 1) O ustąpieniu przez Francję Niemcom prawa własności kopalni, kolei żelaznych i innych nieruchomości na terenie zagłębia Saary) 2. O prywatnych ubezpieczeniach francuskich na obszarze Saary. 3) Tymczasowy układ o ubezpieczeniach społecznych. 4) Układ między komisją rządzącą zagłębia Saary a rządem niemieckim w sprawie przekazania administracji terytorjum Saary.

Dolar musi mieć pokrycie w złocie

Orzeczenie sądu najwyższego U. S. A.

WASZYNGTON, (Pat). Sąd najwyższy ogłosił orzeczenie o klauzuli złota. W pierwszej części orzeczenia sąd orzekł, że zgodnie ze stanowiskiem rządu klauzula złota nie dotyczy walorów prywatnych.

W *drugiej części orzeczenia* wbrew opinji rządu sąd najwyższy orzekł, że klauzula złota winna być stosowana do walorów federalnych.

Z orzeczenia wynika, że t-wa akcyjne i spółki, które emitowały akcje i papiery wartościowe z klauzulą złotą, mogą spłacać je w dolarach papierowych, lecz skarb Stanów Zjednoczonych będzie musiał wypłacić za każdego dolara kapitału jak i odsetek w dolarach papierowych 1,09 dolara.

Rząd przedsięweźmie niewątpliwie środki, aby zabezpieczyć walory państwa.

WASZYNGTON, (Pat). Agencja Reutera donosi: Wprawdzie sąd nowojorski orzekł że rząd winien zapewnić pokrycie swych banknotów w złocie lub w jego równowartości w dewizach zdewaluowanych, to jednak wobec drugiej części orzeczenia mówią, że sąd najwyższy nie ma jurysdykcji w takich wypadkach.

Posiadacze banknotów federalnych nie będą więc mogli uzyskać pokrycia ich w złocie. Sąd najwyższy wprawdzie orzekł, że dewaluacja dolara była aktem niezgodnym z konstytucją, ale jednocześnie oświadczył, że posiadacze banknotów lub walorów nie ponieśli żadnych strat, a więc nie należy im się żadne odszkodowanie na mocy orzeczenia sądowego.

Ożywienie na giełdzie

WASZYNGTON, (PAT). — Decyzja sądu najwyższego w sprawie klauzuli złota wywołała wielkie ożywienie na giełdzie nowojorskiej. — Dolar w tranzakcjach na Wall Street zwyżkował. Akcje prywatne podskoczyły o dwa punkty. Obroty papierami państwowemi były bardzo ożywione, papierami zaś prywatnemi znacznie słabsze.

—o()o—

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Plenum Sejmu we czwartek

Wczoraj wieczorem marszałek Sejmu Świtalski zwołał najbliższe plenarne posiedzenie Sejmu na czwartek 21 bm. na godz. 10-tą rano.

Porządek dzienny tego posiedzenia nie został jeszcze ustalony i ogłoszony zostanie później.

„Narada robotnicza" w Warszawie

W niedzielę odbyła się narada delegatów fabryk oraz organizacyj robotniczych ze współudziałem Rady Zawodowej m. Warszawy, Bundu i komunistów. Narada ta zwołana była z inicjatywy PPS. CKW.

W wyniku obrad uchwalono szereg rezolucyj, które ogłoszone zostały w formie manifestu. W rezolucjach tych zebrani domagają się między innemi 6-godzinnego dnia pracy, obniżenia omornego i t. d.

Zaznaczyć należy, że zgłoszona przez komunistów **rezolucja domagająca się utworzenia jednolitego frontu robotniczego — upadła.**

—oOo—

Prezydent Warny w stolicy

Do Warszawy przybył wczoraj prezydent Warny, p. Gerczow, dla zbadania możliwości wzmocnienia ruchu turystycznego z Polski do czarnomorskich portów bułgarskich.

Strajk 200 000 pracowników w Nowym Jorku

NOWY JORK, (PAT). — W dniu dzisiejszym wybuchł tu strajk około 200.000 pracowników obsługujących windy i utrzymujących porządek oraz czystość w budynkach nowojorskich.

Ze względu na wielkie niedogodności, jakie strajk powoduje dla mieszkańców oraz w obawie zamieszek, burmistrz zamierza wykorzystać swe szerokie pełnomocnictwa w zakresie policyjnym. Całkowite wykorzystanie tych pełnomocnictw równałoby się niemal wprowadzeniu stanu wojennego.

Narady francusko-angielskie nad odpowiedzią Niemiec

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi, że narady francusko - angielskie mają się rozpocząć niezwłocznie. Narady te prowadzone będą za pośrednictwem ambasad.

Rzeczoznawcy kończą już rozpatrywanie tej odpowiedzi. Gabinet angielski zajmie się tą sprawą w środę.

Min. Floyar-Rajchman i v.-min. Koc w Londynie

LONDYN. (Pat). Bawiący tu minister przemysłu i handlu Floyar Rajchman i wiceminister Koc wraz z ambasadorem Raczyńskim i kilkoma członkami polskiej delegacji handlowej zwiedzili dziś po południu otwarte w Londynie targi przemysłu brytyjskiego.

Gości polskich powitał u wejścia na targi w imieniu rządu brytyjskiego minister handlu zagranicznego Colvillo. Zwiedzanie targów trwało przeszło dwie godziny, poczem goście polscy podejmowani byli przez zarząd herbatą.

LONDYN. (Pat). Minister przemysłu i handlu Floyar Rajchman w towarzystwie ambasadora Rzplitej odwiedził dziś przed południem ministra handlu Runcimana, składając mu oficjalną wizytę. Obaj ministrowie ustalili odbycie dłuższej konferencji na środę po południu, celem przedyskutowania całokształtu stosunków handlowych między W. Brytanją a Polską.

Jubileusz koronacji papieskiej



Papież Pius XI na tronie, w szatach pontyfikalnych, niesiony do bazyliki Św. Piotra i Pawła w Rzymie, w dniu jubileuszu koronacji.

Manifestacja więźniów przeciw Hauptmanowi

TRENTON, (Pat). (Stan New Jersey). Towarzysze więzienni Hauptmana urządzili wczoraj wrogą w stosunku do niego manifestację.

Kilku więźniów, którzy spostrzegli podczas spaceru Hauptmana, zaczęło gwizdać na jego widok i wznosić wrogie okrzyki. Do manifestacji tej przyłączyło się pozostałych 600 więźniów.

Straży więziennej z trudem udało się przywrócić spokój.

—o()o—

Rząd chiński pragnie współpracy z Japonją

TOKIO, (Pat). Wang-Czung-Hui członek stałego trybunału sprawiedliwości międzynarodowej i były przywódca ruchu nacjonalistycznego w Chinach przybył wczoraj rano z Szanghaju do Kobe. Oświadczył on dziennikarzom, że rząd nankiński usposobiony jest przychylnie do współpracy chińsko - japońskiej. Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych komentując ten wywiad, oświadczył, że, jeżeli Wang-Czung-Hui pragnie spotkania z min. Hirotą, to będzie on chętnie przyjęty.

—o[]o—

Giełda warszawska

Dolar 5.28. Dolar zł. 8.88. Rubel 4.56 jedno notowanie. Czerwońce 1.14. Budowlana 46.60. — Dolarówka 54.35. Inwestycyjna 117.

Przewielebnemu Duchowieństwu miejscowemu, a w szczególności Ks. Kanonikowi Kretowiczowi, członkom chóru „Hasło" oraz wszystkim przyjaciołom, znajomym, jakoteż organizacjom, którzy dali dowód pamięci oraz odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku drogie nam zwłoki Matki naszej

Ś. † P.

ZOFJI KADENACOWEJ

składamy serdeczne podziękowanie

CÓRKI, SYNOWE I SYNOWIE

B. P. **ESTERA SALMANOWA**

(urodzona Szapiro) ŻONA PRZEMYSŁOWCA

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w dniu 17 bm. w WARSZAWIE. Eksportacja zwłok odbędzie się w WILNIE dziś dnia 19 b. m. o godz. 1-ej p.p. z mieszkania przy ul. Sierakowskiego 24. O czem zawiadamia w głębokim smutku

RODZINA

Z. S. R. R. zwraca skarby rumuńskie

BUKARESZT, (Pat). Rokowania rumuńsko sowieckie w sprawie zwrotu złota i cennych przedmiotów wysłanych swego czasu przez rząd rumuński do Rosji przy posuwaniu się naprzód wojsk austro-niemieckich doprowadziły do pomyślnego rezultatu.

Podsekretarz stanu spraw zagranicznych oznajmił dziś w izbie, że ZSRR oddaje do rozporządzenia Rumunji skrzynie, w których znajduje się złoto w sztabach i monetach, klejnoty, obrazy, itp.

Dunikowski wydobył z ziemi złoto

PARYŻ, (Pat). Cała dzisiejsza prasa szeroko rozpisuje się o dokonanych przez inż. Dunikowskiego próbach wydobywania złota z ziemi, znajdującej się na Riwierze francuskiej i włoskiej.

W ciągu ostatnich dwu dni, jak podają pisma, próby odbywały się w mieszkaniu Dunikowskiego w San Remo w obecności obrońcy Dunikowskiego w procesie paryskim adwokata Legrand'a i rzeczoznawcy sądowego Bonna. Dunikowski zapoznał rzeczoznawcę ze swym aparatem i w ciągu kilku godzin ZDOŁAŁ WYDOBYĆ Z DOSTARCZONEJ MU ZIEMI BRYŁKĘ ZŁOTA.

Następnie rzeczoznawca sam przy pomocy aparatu Dunikowskiego wydobył złoto z ziemi przywiezionej przez siebie ze złóż złotodajnych z Transvaalu. Aparat Dunikowskiego znacznie większą ilość złota wydobył z tego rodzaju ziemi.

Po zbadaniu aparatu Dunikowskiego rzeczoznawca stwierdził, że wyłączone jest oszustwo, że metoda Dunikowskiego daje większą wydajność od obecnie stosowanego systemu.

Rzeczoznawca oświadcza dalej, że próby czynione z ziemią, która nie została poddana działaniom t. zw. promieni „Z" nie dały żadnego rezultatu, podczas gdy ta sama ilość ziemi poddana działaniu promieni „Z" dała sporą bryłkę złota.

Prasa podaje, że od dwóch lat Dunikowski utrzymywał rodzinę ze sprzedaży drobnych ilości złota, które zakupywała filja Banku Włoskiego w San Remo i miejscowi jubilerzy.

Rzeczoznawca Bonn przywózł do Paryża wydobytą przy pomocy aparatu Dunikowskiego bryłkę złotą, którą podda w Paryżu jeszcze specjalnym badaniom. O ile badania te dadzą dodatni wynik, obrońca Dunikowskiego przedsięweźmie kroki o rewizję procesu.

JUŻ SĄ PROPOZYCJE.

RZYM, (Pat). Jak donosi prasa, zakłady Kruppa rzekomo ofiarowywały Dunikowskiemu 150000 lirów na osiedlenie się w Berlinie. Ostatnio zaś podnieść miały swą ofertę do 2.000.000.

Wicher i powódź niszczą i zabijają

Uszkodzone mosty i zalane drogi

WADOWICE, (PAT). — Wskutek podniesienia się temperatury, nagłej odwilży i deszczów rzekami, które wezbrały płynie krą. Zagrożone są mosty na Skawie pod Makowem, Zembrzycami i Wilamowicami oraz pograniczne miasta na Skawce.

Mosty prowizoryczne na Cedronie i w Brodach są uszkodzone tak, że komunikacja dla pojazdów ciężkich jest przerwana. Zarządzono pogotowie powodziowe. Stan wody w Wadowicach wynosi 1 m. ponad stan normalny.

KRAKÓW, (PAT). — Naskutek nagłego ocieplenia, gwałtownej odwilży i padających z przerwami deszczów, spłynęła powłoka lodowa na Wiśle. Poziom wody wynosi 1.50 m. ponad stan normalny.

Akcja ratunkowa w Kieleckiem

KIELCE, (PAT). — Dzięki akcji ratunkowej wojska i porobionym przekopom woda z przedmieść Kielc spłynęła. Jedynie przedmieście Pakosz Dolny jest jeszcze zalane.

W czasie obchodu terenów zagrożonych — jeden z policjantów zauważył w nurtach rzeczki Silnicy dziewczynkę. Była to uczennica Marja Czwarto, która śpieszyła do szkoły i w chwili przechodzenia przez most woda porwała ten most. Uratował ją policjant.

DUŻE SZKODY.

KIELCE, (PAT). — Ubiegłej nocy szalała w Kieleckiem wichura połączona z gradem i śnieżycą, która wyrządziła duże szkody zwłaszcza po wsiach. Kilkanaście domów zostało uszkodzonych. Wiele drzew i płotów jest połamanych. W Kielcach wichura pozrywała wiele gzymsów, na szczęście jednak nikt z przechodniów nie odniósł obrażeń.

Na Sole wody opadają

ŻYWIEC, (PAT). — Niebezpieczeństwo powodzi w Żywieckiem minęło w ciągu nocy z niedzieli na poniedziałek. W tym czasie przepłynęły główne masy wody i nastąpiło obniżenie się poziomu w rzekach Koszarawie i Sole.

Na obniżenie się poziomu Soły wpłynęła przedewszystkiem przerwa w opadach deszczowych, lekki mróz w górach i opady śnieżne przy wietrze z północo-zachodu.

Na Śląsku

KATOWICE, (PAT). — Wskutek odwilży i opadów poziom wód na rzekach śląskich podniósł się, jednak niema obawy poważnych wylewów. W niektórych miejscach strumienie i potoki zalały okoliczne łąki.

SOSNOWIEC, (PAT). — Przez 36 godzin szalała silna wichura, przyczem przez cały niemal dzień wczorajszy padał ulewny deszcz. Przemsza zalała w niektórych miejscach łąki. Z kilkunastu domów wicher zerwał dachy. Ofiar w ludziach nie było.

Niebezpieczeństwo minęło

KRAKÓW, (PAT). — Dziś rano sytuacja na rzekach uległa polepszeniu. Zatory zostały przeważnie usunięte. Niebezpieczeństwa niema.

—o—

Huragan w Gdyni

GDYNIA, (PAT). — W ubiegłą niedzielę nad Gdynią szalał wicher. Siła wiatru dochodziła do 12 stopni skali Beauforta (jeden stopień tej skali oznacza 30 m. na sekundę). Kilka statków wichura zerwała z cum, lecz holowniki ponownie przyholowały je do nabrzeży.

Na nadbrzeżu śląskiem wicher zepchnął z szyn pusty wagon towarowy a inny wagon, gnany siłą wiatru, rozbił zderzaki na ślepym torze. Na wybrzeżu szwedzkiem wywrotnica wagonowa firmy „Robur" wpadła na dźwig Nr. 3.

Molo w porcie helskim zostało na całej długości zarzucone krami lodowemi z zatoki. Zostały uszkodzone parapety, pokład i latarnia na końcu mola.

W portach rybackich na Helu i Jastarni wiele kutrów wicher pozrywał, uratowano je jednak.

Pociąg najechał na trzy osoby

WIELKA WIEŚ—HALLEROWO, (PAT). — W niedzielę w późnych godzinach wieczornych podczas szalejącej na wybrzeżu polskiem wichury najechał pociąg linji Puck-Krokowo na trzy osoby, powracające z Łebca do Starzyńskiego Dworu. W wypadku tym wszystkie trzy osoby zginęły na miejscu. Są to 21-letni Augustyn Brzeski, 23-letnia Anna Dettlaffówna i 18-letnia jej siostra.

Jak się okazało, maszynista nie zauważył idących wpobliżu toru osób, gdyż nawałnica śnieżna zasłaniała pole widzenia. Zmasakrowane zwłoki na torze kolejowym zauważyła obsługa parowozu, który kilkadziesiąt minut później jechał torem. Wiadomość o wypadku wywołała wstrząsające wrażenie w okolicy.

Wicher w Krakowie przyczyną śmierci

KRAKÓW, (PAT). — Wichura w Krakowie i okolicy spowodowała śmierć kilku osób. M. in. w niedzielę 17-letnia Gratarczykówna i 13-letnia Taworówna ze wsi Rajsko pod Krakowem, powracające z kościoła do domu w czasie przechodzenia przez kładkę na rzece Wilga zostały silnym porywem wiatru strącone do wody i utonęły w wezbranych falach rzeczki.

W Krakowie przy ulicy Pańskiej w czasie zamykania okna porwany został przez wicher 25-letni Steger, który wypadł na bruk z 3 piętra. Po kilku godzinach zmarł on w szpitalu.

Francuska nagroda ratownicza dla Polski

PARYŻ, (PAT). —Po przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Regniera, w obecności reprezentanta prezydenta Republiki, ambasadora R. P. Chłapowskiego oraz licznych przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, odbył się wczoraj doroczny kongres francuskiej federacji ratowniczej połączony z francusko-polską uroczystością wręczenia wielkie honorowej nagrody międzynarodowej delegatom polskich organizacyj ratowniczych.

Nagroda ta została przyznana Polsce w uznaniu zasług, jakie położyły organizacje polskie przy ratowaniu życia i mienia ludzkiego podczas wielkiej powodzi w Małopolsce w ubiegłym roku.

W odpowiedzi zabrał głos p. Gorecki, dziękując w serdecznych słowach, w imieniu polskich organizacyj ratowniczych i Ogólno Polskiego Komitetu Ofiarom Powodzi, za wręczoną nagrodę, zapewniając jednocześnie, że organizacje polskie widzieć będą w przyjaznej im nagrodzie nowy dowód przyjaźni łączącej oba narody w godzinie ciężkich doświadczeń.

Proces o nadużycia pocztowe w Kownie

RYGA, (PAT). — Z Kowna donoszą o rozpoczęciu się tam sensacyjnego procesu o nadużycia przy sprzedaży znaczków pocztowych, sięgających 3.000.000 litów.

Na ławie oskarżonych zasiadają dyr. poczt i telegrafów inż. Sruoga oraz naczelnik wydz. kłajpedzkiego urzędu pocztowego Augunas. Ze względu na to, że obaj oskarżeni byli członkami rządzącej obecnie partji tautininków, rozprawa wywołuje duże zainteresowanie.

Szczegóły nowej ustawy o kolektywach

MOSKWA, (PAT). — Z pośród zmian poczynionych w ustawie o ustroju kolektywów w porównaniu z pierwotnym projektem należy wymienić ograniczenie zagród indywidualnych członków kolektywów do 1/4 ha. Zagrody te w niektórych okolicach dochodziły do 3 ha. Odtąd członkowie kolektywu winni traktować zagrody jako ogród warzywny lub sad, a nie jako rolę uprawną.

Charakterystyczne jest również pewne uprzywilejowanie niektórych okolic Ukrainy i Białorusi, gdzie pozwolono na utrzymanie nieco wyższej ilości bydła i trzody będącej w posiadaniu indywidualnem aniżeli w Rosji centralnej.

Nadużycia na 1.500.000 rubli w ZSRR.

MOSKWA, (PAT). — W truście kolei północno-kaukaskiej w Rostowie n/D. wykryło nadużycia na 1.500.000 rubli. Kradzieże popełniano w ciągu kilku lat. Do odpowiedzialności pociągnięto 11 osób z dyrekcją na czele.

Zmusił jeść zupę z karaluchami

MOSKWA, (Pat). W Archangielsku rozpoczął się sensacyjny proces kierownika organizacji partyjnej, naczelnika wydziału zaopatrywania i przedstawiciela związków zawodowych w przystani Isakogorsku pod Archangielskiem.

W połowie stycznia rb. wskutek skargi jednego z robotników, który znalazł w zupie karalucha, zmusił tenże kierownik wszystkich robotników stołujących się w jadłodajni do spożycia potrawy z karaluchami pod groźbą utraty pracy.

Wycieczka rumuńska w Polsce

WARSZAWA, (Pat). Bawiąca tu wycieczka działaczy społecznych i politycznych Rumunji zwiedziła dziś gmach parlamentu polskiego, poczem złożyła wizytę przewodniczącemu grupy parlamentarnej polsko - rumuńskiej Makowskiemu.

Trzęsienie ziemi

SOFJA, (PAT). — Dziś rano o godz. 8.40 sejsmografy obserwatorjum sofijskiego zarejestrowały dość silne wstrząsy podziemne, których ośrodek znajduje się o 220 klm. na południowschód od stolicy. W południowej Bułgarji w okolicy Rodope wstrząsy te dały się odczuć znacznie silniej.

SALONIKI, (Pat). Silny wstrząs podziemny dał się odczuć w ciągu kilkunastu sekund na półwyspie Chalcedońskim. Dwa domy zawaliły się. Według dotychczasowych danych ofiar w ludziach niema.

Saara w obszarze celnym Rzeszy

SAARBRUECKEN, (PAT). — W niedzielę zagłębie Saary przestało być częścią francuskiego obszaru celnego. Celnicy francuscy o godz. 12 w nocy opuścili swe posterunki na granicy saarsko-niemieckiej, podczas gdy na granicy saarsko-francuskiej zajęło 500 celników niemieckich. Zmiana ta odbywała się w zupełnym porządku.

Kronika telegraficzna

— W MOSKWIE ZMARŁ MICKIEWICZ — KAPSUKAS na gruźlicę, wybitny członek kominternu, jeden z założycieli litewskiej partji komunistycznej oraz były prezes rady komisarzy ludowych rządu litewsko-białoruskiego w latach 1918—1919.

— PRZYBYŁ DO WIEDNIA KSIĄŻĘ WALJI. Gość odwiedził prezydenta Miklasa.

— UCIECZKA 20 WIĘŹNIÓW. W Oklahama (St. Zjed.) 20 więźniów uzbrojonych w rewolwery, po sterroryzowaniu straży więziennej i zabiciu jednego strażnika, zdołało wydostać się na wolność.

W zorganizowanym pościgu 15 zbiegów ujęto. Kilku z nich jest rannych.

— WYTRYSNĘŁO W BAKU potężne źródło nafty, którego wydajność dziennie wynosi 3 tys. ton.

—oOo—

W rocznicę śmierci belgijskiego króla Alberta

BRUKSELA, (PAT). W niedzielę minęła pierwsza rocznica tragicznej śmierci króla Alberta belgijskiego. Uroczystość obchodzona była w całym kraju bardzo uroczyście. Z Włoch przybyła specjalnie małżonka następcy tronu Humberta księżna Marja Jose, która wraz z królem Leopoldem odbyła pielgrzymkę do Marche les Dames, gdzie zginął król Albert. W Brukseli przed kryptą króla Alberta przedefilowali kombatanci i tłumy mieszkańców miasta.

Abisyńskie interludium widziane z Paryża

Paryż, w lutym.

Ostatni tydzień polityczny przypominał nieco ogórkowy sezon: spowodu choroby min. Lavala Quai d'Orsay dawało tylko słabe oznaki życia, na terenie wewnętrznym nie było żadnych kataklizmów, a prasa nie miałaby już o czem pisać, gdyby na szczęście nie zdarzył się incydent włosko-abisyński.

Oczy wszystkich zwrócone były na Berlin, gdzie opracowywano odpowiedź na notę francusko - angielską z 3 lutego. Szanujący się publicyści dyplomatyczni urządzili sobie małe „wakacje dyplomatyczne", bo stawianie horoskopów politycznych wobec bliskości terminu odpowiedzi niemieckiej było zbyt ryzykowne.

Pomimo tych pozorów sfery polityczne nie oddawały się bynajmniej tylko poobiedniej drzemce. W kancelarjach dyplomatycznych wrzała praca, a w kuluarach Izby deputowanych zbierały się groźne chmury. Niepokojono się po kolei wielu sprawami: to odpowiedzią niemiecką, to stanowiskiem Włoch wobec projektu lotniczego, to znów — sprawą abisyńską. Pomimo iż Addis Abeba leży daleko od Paryża, sprawa ta wywoływała ogromne zainteresowanie w paryskich kołach politycznych.

Stanowisko jakie zajmuje prasa francuska wobec konfliktu włosko - abisyńskiego jest wiele mówiące. Pozwala ono przypuszczać, że w czasie podróży rzymskiej min. Lavala **doszło jednak do pewnego rodzaju uzgodnienia szerszych podstaw współpracy Francji i Włoch w Afryce,** przyczem Francja dała może do zrozumienia Rzymowi, iż nie będzie specjalnie sprzeciwiała się planom włoskiej ekspansji ekonomicznej na terenie Abisynji. Żyjemy dziś w takich czasach, że zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że ekspansja ekonomiczna państwa europejskiego na terenie Afryki nie może się odbywać bez roztoczenia pewnego rodzaju protektoratu nad słabszem od niego państwem afrykańskiem.

Sprawa ta jest tem bardziej skomplikowana, że Abisynja jest członkiem Ligi Narodów i w tym wypadku Francja, jako główny filar tej instytucji międzynarodowej, powinna się była starać o załatwienie konfliktu na terenie genewskim. Z tej ewentualności zrezygnowano jednak przedewszystkiem dlatego, by nie robić przykrości Rzymowi. Francja powinna była wystąpić w obronie Abissynji także dlatego, że sprawa ta ma pewne znaczenie dla kolonij francuskich w Afryce południowo - wschodniej. Stolica Abissynji Addis - Abeba połączona jest bowiem jedyną linją kolejową z francuskim portem Dżibuti, który oczywiście korzysta wiele na posiadaniu abisyńskiego zaplecza. Ustąpienie Włochom 25% akcyj kolei Dżibuti — Addis - Abeba oraz oddanie terenów nadających się pod budowę portu w zatoce Obock — **niewątpliwie zaszkodzi interesom francuskim w Abisynji,** gdzie i tak japoński dumping zaczyna stawać się coraz to bardziej groźną konkurencją dla państw europejskich. Abisynja niewątpliwie liczy wiele na poparcie japońskie. Mówiono nawet iż w Addis - Abeba przebywają japońscy instruktorzy wojskowi... Mówiło się również, iż Niemcy są szczególnie zainteresowane w wytworzeniu się konfliktu włosko - japońskiego. W każdym razie konflikt ten był Francji nie na rękę i to zarówno ze względu na interesy francuskie w Abisynji, jak i ze względu na ogólną sytuację europejską.

W razie wybuchu wojny włosko - abisyńskiej siły zbrojne Włoch byłyby oczywiście przez dłuższy czas zajęte na terenie afrykańskim. **W Paryżu obawiano się, by Berlin nie wykorzystał tego momentu do ponownego wysunięcia sprawy Anschlussu** pod formą np. swobodnego plebiscytu w Austrji. Wojna z Abisynją nie pozwoliłaby Włochom na zajmowanie w tej kwestji energicznego stanowiska, a tem bardziej na ewentualną, ponowną mobilizację nad Brennerem, wrazie groźby puczu narodowo - socjalistycznego w Austrji. Pakt naddunajski znajduje się obecnie w stadjum projektu, i to mającego być — w myśl życzeń Małej Ententy — zrealizowanym dopiero po zawarciu paktu wschodniego. Nie można więc liczyć na jakiekolwiek ogólne czynne współdziałanie państw europejskich dla utrzymania niezależności Austrji.

Sprawa abisyńska wywołała jednak w Paryżu pewne obawy także z zupełnie innego zakresu. Uregulowanie spraw kolonjalnych z Włochami zostało dokonane na zasadzie traktatu londyńskiego z r. 1915. Niemniej jednak, w ten sposób dokonano teraz faktycznie pewnych modyfikacyj statutu terytorjalnego Afryki, co mogłoby w pewnych warunkach być uważane za precedens. Przed kilku tygodniami prasa angielska zwracała uwagę na pobyt b. wyższych urzędników kolonjalnych niemieckich w Afryce wschodniej, a w szczególności na terytorjum Tanganajki. W związku z tem zaczęły się budzić w pewnych kołach politycznych obawy, by Niemcy, korzystając z wojny włosko - abisyńskiej i z precedensu w sprawie modyfikacyj terytorjalnych w Afryce — nie wystąpiły z żądaniem zwrotu części kolonij. Rozmach zbrojeń niemieckich i pewne charakterystyczne wystąpienia niemieckich mężów stanu czyniły prawdopodobną tego rodzaju ewentualność. **Dlatego Paryż życzył sobie, by sprawa włosko-abisyńska została możliwie najszybciej pojednawczo załatwiona.**

Nie leżało to może w intencjach abisyńskiego „króla królów", który musiał dobrze zdawać sobie sprawę ze słabości garnizonów włoskich stacjonowanych obecnie, w sąsiadujących z Abisynją, kolonjach włoskich: Erytrji i Somali. Ale władca Abisynji wie również, że w chwili obecnej nie może się spodziewać, by jakiekolwiek mocarstwo europejskie wystąpiło w jego obronie. Dlatego ten konflikt, który zdawał się już przybierać niezwykle groźną formę, powoli **wchodzi w okres uspokojenia.** Po krótkiem egzotycznem interludjum kancelarje dyplomatyczne państw europejskich powrócą do problemów własnego podwórka, na którem jeszcze wiele jest do zrobienia.

J. Brzękowski.



Cesarz Abisynji Halle Selassie i jego rodzina

Z tajemnic tragedji Stanisława Brzozowskiego

Trzy wytyczne momenty w warszawskiej i lwowskiej działalności pisarskiej Brzozowskiego wywołały opętańcze ataki ówczesnej Nar. Demokracji.

Pierwszy atak nastąpił na pocz. roku 1903 po wydaniu przez zespół redakcyjny warszawskiego „Głosu" t. zw. „Manifestu" przeciwko **ideologji** Sienkiewicza. Cztery bojowe artykuły — Stanisława **Przybyszewskiego**, Stanisława **Brzozowskiego**, Wacława **Narkowskiego** i Antoniego **Müllera** — w bezwzględny sposób potępiły charakter burżuazyjnej „perkalikowej" ideologji Sienkiewicza, nie negując wartości artystycznej jego dzieł. Ogólną ostrość tonu wywołała opinja Sienkiewicza, że dzieła Przybyszewskiego — to „ruja i porubstwo". Zresztą nasza ówczesna warszawska grupa „Młodej Polski" dawno ostrzyła zęby na Sienkiewicza po jubileuszowych ekstazach jego adeptów ofiarujących pisarzowi Oblęgoresz. Oczekiwano, że zamożny i sławny pisarz przekaże dar na cel **narodowy**. Tymczasem Sienkiewicz wyraził radość, że... spełniło się jego marzenie posiadania własnego kawałka ziemi.

Na „Manifest" ostro zareagował Rabski — ówczesny filar „Kurjera Warszawskiego", „przypominając" społeczeństwu, że „Głos" przygarnął nie Stanisława, ale **Leopolda** Brzozowskiego, wydalonego przez Sąd Koleżeński z kraju na 3 lata.

Co na to odpowiedział Brzozowski — nie pamiętam. Ale burza literacka wokół „Głosu" nie ustawała, pisma zaś prawicowe ogłaszały naszą ówczesną grupę, skupioną koło ś. p. Wł. Dawida, za pracującą... **„pour le roi de Prusse".**

Argumentowano nie rzeczowo — lecz **ad hominem,** — szukając plam na przeszłości każdego „głosowicza": Narkowskiemu wypominano jego wykłady o Darwiniźmie, Przybyszewskiemu czyniono pewne aluzje do jego życia prywatnego i pisania w jęz. niemieckim, niżej podpisanemu wytykano jego rozbrat z klerem, Dawidowi — aferyzm i t. p. W salonach ówczesnych, na rautach opowiadano sobie o „zuchwalstwie" młodych, rzucających się na „sumienie narodowe" na „chlubę Polski". Pod świeżem jeszcze wrażeniem, niewątpliwie świetnej odpowiedzi Sienkiewicza, danej baronowej Suttnerowej — krytykę pism „narodowego pisarza" uważali niektórzy za zbrodnię, a conajmniej za nietakt i chęć poniżenia go w oczach cudzoziemskiego czytelnika . „Z motyką na słońce idą!" — taki był powszechny sąd sfer mieszczańsko - ziemiańskich **na ideologiczny alarm młodych.**

Pierwsza fala ataku zakończyła się **artykułem** A. Nowaczyńskiego pod tyt. „Wilczy bilet „Kurjerowi Warszawskiemu". Zdenerwowany Rabski zareagował napaścią w cukierni Tura na red. Dawida, a ten go z miejsca obił kijem od pisma.

Gdy wrzawa nieco ucichła — nowa okoliczność rzuciła kij w mrowisko: na konkursie im. **Sienkiewicza** Brzozowski wygrywa **nagrodę** 300-rublową za dramat „Mocarz"! Pisma endeckie wyraziły supozycję, że Brzozowski — krytyk Sienkiewicza — zrzeknie się pieniędzy.. Jednakże Brzozowski pieniądze wziął i dramat został wystawiony w „Rozmaitościach". Hejże na Brzozowskiego!

Po paru latach, gdy po manifeście carskim zniesiono cenzurę prewencyjną, Brzozowski znów doprowadził do szału zachowawcze grupy i ich pisma słynnemi artykułami **„Tu l'as voulu Georges Dadin"** i „Stronnictwo krzywdy chłopskiej i narodowej hańby".

Był to okres największego rozpanoszenia się N. D. w szkolnictwie. Wpływ Brzozowskiego na młodzież stawał się dla prawicowych polityków wysoce niebezpiecznym... Nadomiar niefortunne ówczesne występy F. Nowodworskiego w Dumie („i ja widieł karetku"!) — i nieudana „polityka autonomiczna" z jednej strony, a **mocna postawa** grup pepeesowskich pomimo rozpoczynającej się reakcji — wytworzyły w Warszawie i we Lwowie nastroje w wielu wypadkach zdradzające **dezorjentację menerów.**

I oto w takiej chwili rzucono famę o styczności Brzozowskiego z „ochraną" **via** Lwów i Florencja!

Plotka znalazła żer w rozpolitykowanem społeczeństwie... Rewelacje opętanego manjaka Burcewa — zdobyły bezkrytyczny posłuch, a pantoflowa warszawska agitacja — szukała „nowych" dowodów słuszności zarzutów.

Wśród wielu informacyj anonimowego sztabu detektywów — uwagi godne są dwa zarzuty — o których na tem miejscu chcę rzucić parę komentarzy.

Puszczono pogłoskę, że Brzozowski co wieczór między 10 a 11 był na Placu Teatralnym, stał pod filarami, potem szedł **do ochrany**, mieszczącej się w Ratuszu: zarzucano mu również „łatwe" o-

20-lecie bitwy w Karpatach

20 lat temu, w dniach 27 stycznia — 11 lutego 1915 r., w ciągu 2 tygodni miał miejsce w Karpatach jeden z najkrwawszych epizodów wojny światowej. Bitwa w Karpatach — Karpathenschlacht.

Wielu z uczestników tych morderczych zapasów pomiędzy armją rosyjską i austrjacką jeszcze żyje i spewnością mogłoby przytoczyć ciekawe szczegóły. Tu oddajemy głos dymisjonowanemu generałowi armij carskich Niemcc Kabisch'owi.

GROŹBA ROSYJSKIEJ LAWINY.

Jak wiadomo, pierwsze miesiące wojny światowej przyniosły Rosjanom duży sukces na froncie południowo-zachodnim t. zn. na terenie dzisiejszej Małopolski wschodniej. Austrjacy cofali się wciąż przed prącymi naprzód pułkami W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza. Zimowe miesiące 1914—1915 r. zastają Rosjan już w Karpatach. Na tyłach rosyjskich bronił się wprawdzie jeszcze silnie ufortyfikowany Przemyśl. Dni jego były jednak policzone. Zapas amunicji, żywności i bojowego męstwa miał się ku końcowi.

Nad Austrją, ściślej nad Węgrami wisiała groźba rosyjskiej lawiny. Istotnie, zdawało się, że Rosjanie lada dzień sforsują łańcuch karpacki i rozleją się szeroką falą po naddunajskich nizinach. Los wojny, przynajmniej na tym froncie byłby wtedy łacno przesądzony. Gen. Kabisch twierdzi, że gdyby Mikołaj Mikołajewicz, zamiast wysyłać Samsonowa i Rennenkampfa do Prus Wschodnich skupił całą siłę uderzenia na froncie austrjackim, Austrjacy nie mogliby stawiać nawet takiego oporu, jaki stawiali. Kto wie, może nawet Wiedeń by kapitulował. Zresztą wielki książę działał w tym wypadku pod presją moralną zachodnich sojuszników, którzy woleli oczywiście odciążyć front w Belgji i Francji. Dopiero po kilku miesiącach, już zimą, pchnął wielki książę na Galicję potężny korpus fiński. Wzmocniło to Rosjan na froncie austrjackim, lecz wojny już nie rozstrzygnęło.

KARPATY.

Rosjanie dotarli do Karpat, obsadzając cały szereg ważnych strategicznie przejść i szczytów. Austrjacy w obawie o dalsze postępy wojsk rosyjskich zwrócili się do sztabu niemieckiego z usilną prośbą o pomoc. Szef sztabu niemieckiego gen. v. Falkenhayn uznał widocznie sytuację swych austrjackich sojuszników za krytyczną, gdyż pchnął im na pomoc 3 niemieckie dywizje. Obsadziły one wraz z oddziałami austrjackiemi pozycje karpackie. Tam też doszło we wspomnianych już dniach z końca stycznia i początku lutego do krwawych zapasów.

WALKA.

Wzmocnione materjalnie i moralnie przez przybycie niemieckich dywizyj wojska austrjacko-węgierskie postanowiły przejść do ofenzywy, wyprzeć Rosjan z zajętych przez nich karpackich placówek, a następnie ruszyć z odsieczą na Przemyśl, ewentualnie na Lwów.

Szturmujące oddziały niemiecko-austrjackie miały niesłychanie trudne zadanie do wykonania. W dniu rozpoczęcia akcji (27 stycznia) mróz był siarczysty, dochodząc do 22° C. Głęboki śnieg pokrywał teren, prawie uniemożliwiając posuwanie się naprzód. Żołnierze co chwila zapadali się aż po pas. Oprócz zwykłego rynsztunku bojowego, dźwigać przytem musieli ciężkie karabiny maszynowe i skrzynki z amunicją, gdyż użycie zwierząt pociągowych było w górskim terenie wykluczone.

Krok za krokiem, oblani — mimo mrozu — potem posuwali się Austrjacy i Niemcy — tak opowiada gen. Kabisch — ku szczytowi Tatarka, obsadzonemu przez Rosjan. Była noc. Mróz się wzmagał. Starano się zachować ciszę, by dotrzeć niepostrzeżenie możliwie najdalej. Robiono dłuższe pauzy, podczas których mróz przenikał ludzi aż do kości. Nad ranem przeszło 100 żołnierzy okazało się niezdatnych do boju, wskutek odmrożenia kończyn.

Zaczęło się wspinać pod górę. Rosjanie zauważyli już przeciwnika i prażyli z wysokości Tatarki ogniem ręcznym i maszynowym. Nacierający kryli się za skalnymi załamami, czołgali się w śniegu, odpowiadali strzałami na strzały i wciąż posuwali się naprzód. Zbocze stało się niemal prostopadłe. Ranny spadał w dół i już nie było dlań ratunku.

Po trzech godzinach straszliwie przerzedzone oddziały niemiecko-austrjackie zbliżyły się do ukrytych w górze Rosjan na odległość szturmową. Krótki odpoczynek pod nieustającym ogniem przeciwnika, poczem szturm na bagnety. Szczyt Tatarka został zdobyty.

Szczytów takich było jednak więcej. Każdy z nich musiał być zdobyty z olbrzymim, wprost niewspółmiernym do wartości strategicznej pojedyńczych placówek rosyjskich trudem. Olbrzymiemi ofiarami okupywały niemieckie i austro-węgierskie oddziały posuwanie się w tym niedostępnym karpackim terenie, na wysokości 1200 mtr., w najstraszliwszych warunkach meteorologicznych. Szczególną trudność stanowiło dosyłanie posiłków. Rosjanie mieli wszystko jak na dłoni. Ogień rosyjski dziesiątkował atakujących. Wiadomą jest rzeczą, iż obrona stale niemal ponosi minimalne straty, podczas gdy atak — straty duże. Ta reguła szczególnie dała się we znaki Niemcom i Austrjakom w Karpatach. Pozatem mróz — sprzymierzeniec rosyjski. Sytuację niemiecko-austrjacką ratowały wprawdzie ciepłe przysłane przez troskliwe matki, żony i siostry z Vaterlandu watówki, swetry, szaliki i t. p. Jednak niezwyczajni wielkich mrozów żołnierze Franciszka i Wilhelma bardzo boleśnie odczuwali karpacką zimę, która była igraszką dla różnych rosyjskich, okutanych w baszłyk' sybiriaków i „pieterburców".

Wreszcie obrona rosyjska była równie zaciekła co niemiecko-austrjacki atak. Żołnierz rosyjski z początków 1915 r. nie był jeszcze zmęczonym, zdemoralizowanym łazikiem. Rewolucyjna, wywrotowa agitacja jeszcze go nie była tknęła. Walczył więc ostro i ginął mężnie za „wieru, caria i otieczestwo". Najlepszym tego dowodem jest utrzymanie szeregu karpackich szczytów i zahamowanie na parę miesięcy tak krwawo rozpoczętej ofenzywy austro-niemieckiej. Front karpacki pod naciskiem Niemców 27 stycznia — 11 lutego drgnął, lecz załamał się dopiero w kwietniu.

NEW.

Smutny epilog sensacyjnej afery



Wyprzedaż na licytacji w Paryżu rzeczy należących do Stawiskiego.

Radykalny środek na jaglicznych — wystrzelać!

Proponują radni endeccy

W „Robotniku" czytamy: Ponieważ endecja należy od kilku lat do opozycji, społeczeństwo zapomniało już, jak obskurancki kierunek reprezentuje to stronnictwo.

Gdy tylko jednak endecja uzyskała pole do działania w — w samorządzie łódzkim, a — już wylazło szydło z worka.

Ostatnie posiedzenie miało przebieg wyjątkowo interesujący, gdyż większość zapowiedziała zdecydowaną walkę z teatrem miejskim, usiłując cofnąć mu subwencję i twierdząc, że teatr miejski jest niepotrzebny. Skreślono w dalszym ciągu subwencję dla wolnej wszechnicy.

Radny Czernik (Koło Narodowe) — twierdził, że jest skandalem, ażeby chrześcijańskie dzieci leczone były przez Żydów. P. Czernik w dalszym ciągu twierdził — kiedy była mowa o leczeniu chorych na jaglicę — że w czasie okupacji Niemcy inaczej z epidemją tą skończyli, a mianowicie chorych wyprowadzano za miasto i tam ich rozstrzeliwano.

Tego rodzaju ujęcie sprawy wywołało konsternację nawet wśród kolegów klubowych p. Czernika. Jeden z radnych na posiedzeniu wystąpił z wnioskiem o zakupienie karabinów maszynowych dla wystrzelania nieszczęśliwych.

Widowisko, któremu trudno dać nazwę — konkluduje „Robotnik".

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

Warjat z Jarosławia i inne historje

W Jarosławiu wydarzył się dość ciekawy wypadek, który nasuwa pewne refleksje. Oto ktoś doradził Teodorowi Bochnie, by ten celem pomyślnego załatwienia postępowania spadkowego wręczył rejestratorowi sądu grodzkiego w Jarosławiu Aleksandrowi Urzyńskiemu kwotę 30 zł., co też się stało. Wiadomość o tem dotarła do władz i prokuratorja postawiła obu w stan oskarżenia.

Dotąd wszystko jest niestety czemś zgoła nienadzwyczajnem. Urzędnik wziął sobie oczywiście obrońcę, a obrońca uważając sprawę za przegraną, postawił wniosek na zbadanie poczytalności oskarżonego.

Sąd zgodził się i oskarżonego poddano badaniom psychiatrycznym. Psychiatrzy, po zbadaniu oskarżonego, oświadczyli zgodnie, że jest on chory umysłowo, wobec czego sąd uwolnił go od wszelkiej odpowiedzialności.

Gdyby ów oskarżony nie wziął przypadkowo 30 złotych łapówki, urzędowałby do dzisiaj i przez szereg dalszych lat na swojem wcale odpowiedzialnem stanowisku. Ponieważ wzięcie łapówki nie jest sprawą umysłowo dyskwalifikującą, a za czasów Rosjan wychodzono nawet podobno z założenia, że tylko warjat nie bierze łapówek, więc odkrycie stanu umysłowego tego urzędnika było najzupełniejszym przypadkiem.

Kto wie czy w przyszłości badania psychiatryczne co pewien czas nie okażą się tak konieczne u ludzi, jak dzisiaj niezbędna jest co pewien czas kontrola pracujących maszyn. Na zewnątrz nic niby nie widać, a wewnątrz ruina.

— — —

Roda-Roda opowiada: „Malarz Pascin, w czasie swych ciężkich monachijskich początków miał mecenasa, od którego pożyczał większe sumy, dochodzące do 20 koron.

Pewnego dnia mecenas znalazł się w konflikcie z prawem, ponieważ słabszy zostaje zwykle pokonany, dostał się do więzienia śledczego.

Po kilku tygodniach uwolniono go i Pascin zaraz pożyczył od niego parę koron.

— Nie dlatego pożyczyłem — zwierzał się przyjaciołom — abym potrzebował pieniędzy, ale chodzi mi o to, aby on nie myślał, że straciłem do niego zaufanie".

— — —

Jasio ma trudności z krawcem. Krawiec radzi: „Skoro — jak widzę — nie może pan zapłacić całej samej sumy, może mi pan spłacić dług ratami..."

— Nigdy — odpowiada Jasio. — Mam zasady. Zawsze zostaję winien całą sumę.

Wybr. **Wel.**

HUMOR

PRZYKŁAD.

Nauczyciel wykłada w szkole:

— Zimno kurczy przedmioty, gorąco poszerza je. Daj mi przykład, Józiu!

— Wakacje, panie psorze. W lecie mamy ośm tygodni, w zimie tylko trzy.

---

trzymanie paszportu zagranicznego — pomimo jego „niebłagonadiożnosti" politycznej.

A rzecz tak się miała.

Pewnego dnia redaktorowa Dawidowa prosiła mnie zabrać passe-partout do opery — żeby utrudnić nieco żonie Brzozowskiego codzienne bywanie w operze. Dawidowa oburzała się, że Brzozowski odprowadzając żonę z opery na ul. Natolińską — zaziębi się i dostanie zapalenia płuc.

„Biedak — mówiła — w listopadową i grudniową noc stoi pod teatrem w **letnim** paltocie, trzęsąc się z zimna lub czeka w szatni na przeciągach!" Istotnie kilkakrotnie — sprawdziłem, że Brzozowski stoi skulony pod filarami, na zimnie i czeka na żonę. Na pytanie moje — czemu sam nie słucha opery, odpowiadał, że nie ma czasu.

Nie pamiętam — jak się skończyło ze sprawą passe-partout. Ale ten fakt kurtuazji małżeńskiej Brzozowskiego, jakże charakteryzuje nie **ścisłość** i **nieuczciwość** partyjnego **wywiadu.**

Co do paszportu — również taka sama ścisłość informacji i logika!! Dawidowa zwróciła się do mnie z prośbą o przy**śpieszenie** wyrobienia paszportu Brzozowskiemu, gdyż wiedziała, że znam policmajstra Meyera jeszcze z czasów wileńskich i że za dawnych czasów Meyer, jako młody oficer, bywał w domu generałowej — siostry mojej. — Licząc pozatem na znaną uprzejmość Meyera — udałem się osobiście na audjencję. Meyer obiecał dać odpowiedź za parę dni. Gdy przyszedłem po nią oświadczył mi, że „przeszkód nie będzie", przyczem z uśmiechem dodał, że spostrzegł, iż szef ochrany (zda się Zawarzin) zauważył ironicznie: **„a nu jewo!** Niech jedzie! (Brzozowski) — dosyć tych raportów cenzury, narzekającej na niego! Niech zmiata! Pewno przeczuł, że gdyby tu pozostał, to poszedłby tam, **kuda Makar tieliat nie gonia!".**

Kiedy się rozpoczął proces Brzozowskiego — prof. W. Nałkowski prosił mnie, bym przez niego dał powyższe i inne jeszcze informacje do Krakowa Djamandowi (przewodniczący Sądu part.) choć pod pseudonimem, bo byłem wtedy zastępcą sędziego pokoju i nie mogłem narazić siebie i kilku osób. Zanim zdążyłem to zrobić i przesłać charakterystykę Brzozowskiego, — Sąd partyjny odłożono, a niebawem Brzozowski umarł.

Kiedy policja warszawska ewakuowała się — i widać było, że **opuści Warszawę** — miałem znów styczność z Meyerem z powodu mego starcia z Prezesem Sądu Ap. Postnikowym. Przypominając o sprawie Brzozowskiego, wręcz prosiłem go powiedzieć mi **prawdę** o nieżyjącym już Brzozowskim, dając słowo, że do odpowiedniego czasu zachowam to przy sobie. Na to Meyer i obecny przy nim sekretarz i daktyloskop M. Zabczyński kategorycznie zaprzeczyli styczności z ochraną. Tu właśnie obydwaj nazwali Burcewa „manjakiem" i „psychopatą" — czyli stwierdzili to, co teraz mówi o Burcewie prof. Klinger.

Kalumnja — w owym czasie, gdy konspiracja była koniecznością, szarpała wielu ludzi zacnych i społecznie czynnych. Nikt nie próbował sprawdzać absurdalności i złośliwości pogłosek. W danym wypadku naprzykład komu na myśl przyszło spytać: a jak żyje Brzozowski we Florencji? Czytałem listy jego i żony do Dawidów, (byłem wtenczas redaktorem odpowiedzialnym i współpracownikiem „Społeczeństwa").

Choroba postępowała, a bieda i nędza nie ustępowały. Pisze p. Brzozowska, że czeka na 52 rb. (za artykuły) jak na zbawienie, że mąż gaśnie jak świeca, nie ustając w pracy. Istotnie — jak świadczy Ortwin, Brzozowski skonał pisząc, urywając zdanie na półsłowie. Wiadomo przecie, jak carski rząd opłacał swych szpiegów... — Czyżby więc Brzozowski bawił się w szpiegostwo gratis. Z zamiłowania?

Czyż ochrana nie miała **swoich** młodych, wykolejeńców? Jaki pożytek mieć mogą z żyjącego w samotności myśliciela, tkwiącego duchem w zaświatach, gdy ciało dogorywało na stole operacyjnym?!

Przerażającym dla mnie był fakt protestu warszawskich studentów narodowców, gdy w r. 1921 (czy 22) profesor literatury zaczął wykładać o Brzozowskim. Nie chcieli słuchać o szpiclu! Gdzież ta intuicja młodości. Skąd ta nienawiść? Do człowieka — który z zaświatów nie może sam się bronić?! Czyżby pan **jm** miał słuszność, zarzucając pewnej części młodzieży „matołkostwo" i obojętność dla filarów rodzinnej kultury. — Dla ludzi słabego ducha, dla sceptyków proces **rehabilitacji** kierownika ducha całego niemal dojrzewającego przedwojennego pokolenia — **staje się dziś niezbędny.**

Antoni Miller.

Dlaczego wycofaliśmy się z Challenge'u
i co robimy dalej

Warszawa, 17 lutego.

Upłynęło już kilkanaście dni od chwili, gdy społeczeństwo zaskoczone zostało niespodziewaną wiadomością o rezygnacji Polski z dalszego udziału w Challenge'u, którego dwie ostatnie rozgrywki przysporzyły na szerokim świecie dużo sławy polskim skrzydłom, a naród cały pobudziły do żywego zainteresowania się lotnictwem. W ciągu tych kilkunastu dni nie przestawano powszechnie komentować decyzji kierowniczych czynników naszego lotnictwa.

MYSL O WYCOFANIU SIĘ Z CHALLENGE'U KIEŁKOWAŁA JUŻ ODDAWNA.

O tem, że Challenge w swojej dotychczasowej postaci nie spełnia w stu procentach swego zadania głównego, popularyzacji lotnictwa sportowego i że zawdzięczając swemu statutowi, stał się właściwie nietyle rozgrywką sportową, ile ostrym konkursem technicznym, opartym na bezpośredniej ocenie samych maszyn, pilotowanych w praktyce bynajmniej nie przez amatorów — sportowców, lecz przez specjalnie szkolonych zawodowych pilotów akrobatycznych — o tem mówiło się już na długo przed zeszłorocznemi wrześniowemi zawodami. Wszak połowę możliwych do osiągnięcia punktów przyznawało jury zawodnikom, zanim jeszcze zdążyli oni choć raz wznieść się w powietrze na swoich maszynach, na podstawie samej tylko oceny technicznej płatowców... Przytem konkurs ten kosztował grube pieniądze (sama Polska wydała na Challenge 1934 r. zgórą 4 miljony zł.) a ponadto absorbował całkowicie nasze fabryki lotnicze i szczupłe siły konstruktorskie w ciągu kilkunastu miesięcy. To też już przed zawodami zeszłorocznemi ich dzielny kierownik i organizator, ppłk. Kwieciński, mówił prasie **o konieczności zasadniczej zmiany warunków następnego Challenge'u i przełożeniu daty rozgrywki conajmniej na rok 1937-my.** Przewidywało się również, iż po ostatecznej rozgrywce pucharu zawody te nie będą już wznowione.

Już więc w chwili, kiedy odbywał się Challenge 1934 r., kiełkowała myśl o wycofaniu się w przyszłości z tych kosztownych, a w gruncie rzeczy niewiele przyczyniających się do istotnej popularyzacji lotnictwa sportowego zawodów. Po Challenge'u coraz częściej słyszało się w polskich sferach lotniczych opinję o konieczności natychmiastowego wycofania się z zawodów, skoro już drugiem skolei i bezapelacyjnem zwycięstwem udowodniliśmy światu, że pierwsze nie było przypadkowe.

— Nie absorbujmy naszych najcenniejszych sił konstruktorskich i elity naszych pilotów Challengem — mówili kierownicy lotnictwa polskiego — lecz skierujmy cały wysiłek na rzeczywistą popularyzację lotnictwa sportowego wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Budujmy nowe samoloty, starajmy się umożliwić naukę latania każdemu, kto tego pragnie.

JAKIE WARUNKI STAWIAŁA POLSKA?

Mimo tych coraz silniejszych prądów w sferach lotniczych, Polska nie zaniechała bynajmniej przygotowań organizacyjnych do nowego Challenge'u. Do budżetu Min. Komunikacji, finansującego, jak wiadomo, w znacznej mierze Chalenge, wstawiono odpowiednią, wyższą nawet, niż w latach ubiegłych sumę. L. O. P. P. rozpoczęła akcję zbiórkową wśród społeczeństwa, konstruktorzy zasiedli do pracy nad nowemi typami samolotów sportowych. Czyniono to wszystko w nadziei, że uda się na terenie międzynarodowym, w FAI., uzyskać przełożenie rozgrywki challengeowej na okres znacznie późniejszy oraz doprowadzić do zasadniczej zmiany regulaminu zawodów.

Warunki te dałyby się ująć w dwóch zasadniczych punktach: po pierwsze Polska zażądała **przesunięcia terminów zawodów** conajmniej o rok, a najchętniej o dwa lata, aby prace przygotowawcze można było rozłożyć na dłuższy okres czasu, nie zaniedbując innych, pilniejszych znacznie i ważniejszych spraw, których celem ostatecznym byłoby czynne, a nie bierne, jak dotychczas, zainteresowanie społeczeństwa lotnictwem, pomnożenie kadr pilotów sportowych, wielokrotne powiększenie liczby samolotów szkolnych i turystycznych, a co zatem idzie, wzmocnienie siły obronnej państwa w powietrzu. Drugim, niemniej zasadniczym warunkiem była taka **zmiana regulaminu,** któraby z Challenge'u uczyniła istotnie zawody sportowe i umożliwiła udział w nim pilotom - amatorom na zwykłych i tanich maszynach, produkowanych seryjnie, a nie na kosztownych specjalnie budowanych i trudnych do prowadzenia prototypach. Słowem, chodziło o najszerzej pojętą demokratyzację Challenge'u.

POLSKA DOWIEDZIAŁA SIĘ O SWEJ REZYGNACJI Z CHALLENGE'U... PRZEZ BERLIN.

Czy warunki te miały i czy mają jeszcze szanse realizacji? W gruncie rzeczy przecież krytyka celowości i regulaminu Challenge'u w państwach, które się temi zawodami interesowały, była bodaj ostrzejsza, niż w Polsce i podkreślała absolutnie te same momenty. Topniejąca stale przy kolejnych zawodach ilość państw uczestniczących również dowodnie świadczyła o małej celowości Challenge'u w jego dotychczasowej postaci. Jeżeli Challenge wogóle będzie kontynuowany, nie ulega wątpliwości, że jego regulamin musi ulec gruntownemu przeobrażeniu.

Jednak w łonie FAI. (Międz. Federacji Aeronautycznej) nurtowały różne prądy, nie brakowało również głosów za utrzymaniem Challenge'u w jego dotychczasowej postaci, przynajmniej do chwili rozegrania pucharu. Co ciekawsze, opinję tę reprezentowali m. in. przedstawiciele niektórych państw, wogóle nie biorących udziału w tych zawodach.

W Warszawie rozważano tymczasem skrupulatnie wszystkie pro i contra w sprawie Challenge'u, biorąc pod uwagę sytuację, jaka wynikłaby na wypadek utrzymania przez FAI. terminu zawodów w 1936 r. i trudności w sprawie zmiany regulaminu.

Decyzja ostateczna o wycofaniu się Polski z Challenge'u powzięta została dosłownie w ostatniej chwili i wieczorem w dniu 1 lutego mjr. Chramiec, obecny sekretarz generalny Aeroklubu Rzplitej, wyjeżdżający właśnie do Paryża na zjazd F. A. I., otrzymał odpowiednią instrukcję...

Teraz pozostawało tylko podać tę decyzję do wiadomości publicznej.

Jak się zwierzał później dziennikarzom p. Tadeusz Święcicki, szef biura pracowego Prezydjum Rady Ministrów, z ogłoszeniem tego faktu, który niewątpliwie musiał poruszyć całą opinję publiczną — było wiele kłopotów. Wahano się co do formy i drogi, za pośrednictwem której wiadomość miała być opublikowana, tymczasem zaś maszyny rotacyjne wyrzucały już pierwsze egzemplarze dzienników porannych. W sobotę 2 b. m. przypadło właśnie święto Matki Boskiej Gromnicznej, w niedzielę zaś z powodu zbiegu dwóch świąt większość gazet nie wyszła. W rezultacie postanowiono ogłosić wiadomość dopiero w poniedziałek za pośrednictwem agencji „Iskra".

Tymczasem już w sobotę berlińskie agencje telegraficzne rozesłały na cały świat depesze o wycofaniu się Polski z Challenge'u. Depesze te otrzymały również z Berlina i dzienniki polskie, wychodzące w niedzielę. W ten sposób Polska otrzymała pierwszą wiadomość o wycofaniu się swojem z Challenge'u — przez Berlin.

ZAMIAST CHALLENGE'U ORGANIZUJEMY NOWĄ WIELKĄ IMPREZĘ LOTNICZĄ.

Wycofanie się Polski z Challenge'u automatycznie odsunęło datę następnej rozgrywki conajmniej do roku 1937. Dyskusję nad tą sprawą odłożono w F. A. I. do zebrania wrześniowego, postanawiając zająć się jednocześnie zmianą regulaminu. Nie jest więc wykluczone, że postulaty polskie będą całkowicie uwzględnione i, jeżeli rozgrywka przesunięta będzie na r. 1938, kto wie, czy Polska nie weźmie w niej udziału?

W każdym razie stwierdzić należy, że **decyzja kierowników lotnictwa polskiego była trafna i ze wszechmiar korzystna dla kraju.** Argumenty, które w oficjalnych enuncjacjach przytoczyli gen. Rayski i gen. Berbecki nie mogą być przez nikogo kwestjonowane i zapewne społeczeństwo, tak jak nie szczędziło ofiar na Challenge, nie poskąpi ich również na wielką akcję popularyzacji lotnictwa w Polsce.

A jeśli chodzi o doping moralny, o sprawdzian postępów technicznych, o wielką siłę propagandową nowych emocjonujących sukcesów?

Otóż właśnie, wycofując się z zawodów międzynarodowych, **nie rezygnujemy bynajmniej z wielkich imprez lotniczych.** Są już nawet konkretne projekty, ba, nawet więcej, rozpoczęło prace przygotowawcze.

Prezes zarządu głównego L. O. P. P. gen. Berbecki, zainterpelowany przeze mnie na specjalnej konferencji, poświeconej sprawie Challenge'u, uchylił rąbka tajemnicy:

— *Wycofujemy się z Challenge'u, tak, ale to nie znaczy bynajmniej, abyśmy nie dali znać światu o postępach naszego lotnictwa. Zamiast Challenge'u przygotowujemy nową wielką imprezę lotniczą. Tu obecny mjr. Wojtyga coś o tem wie, ale nie zechce napewno powiedzieć tego głośno. Wystarczy, jeżeli przypomnę panu, że Anglja, która nie brała udziału w Challenge'u, zorganizowała tymczasem wielki lot Londyn—Melbourne, Włochy zaś, także słabo interesujące się Challeng'em zrealizowały gigantyczny lot eskadry generała Balbo. Może i my myślimy o czemś podobnem? Kto wie, czy nie czekają nas sukcesy większe i głośniejsze w świecie, niż te, które moglibyśmy osiągnąć w Challenge'u?*

Odpowiadam generałowi, że cała Polska niewątpliwie wierzy w przyszłe sukcesy polskich skrzydeł i że dlatego tem ochotniej i tem hojniej poprzen owa akcję LOPP, w wyniku której kraj pokryje się siecią lotnisk, a powietrze zaroi się tysiącem ufundowanych przez społeczeństwo samolotów.

Witold Wolff.

Władca piekła



Posąg „władcy piekła" Emma - Sun znajdujący się w jednej ze świątyń tokijskich.

Jeszcze o tragedji rodziny Lewinów

Tragedja rodziny Lewinów, wciąż jeszcze zajmuje umysły naszego miasta. Zasłona, która otacza od pierwszego momentu okoliczności mordu, dotychczas jeszcze nie została podniesioną. Zeznania ojca mordercy — Ch. Lewina, które złożył przed śmiercią w szpitalu, przyniosły bardzo mało danych co do okoliczności przy których zbrodnia została dokonana, jak również nie wyjaśniły pobudek, które kierowały zabójcą.

Jedynym „świadkiem naocznym" tragedji który mógłby wszystko wyjaśnić i usunąć wszelkie wątpliwości — jest sprawca mordu student Rachmiel Lewin przebywający obecnie pod ścisłą obserwacją w szpitalu więzienia Łukiskiego.

CORAZ TO INNE POWODY...

Rachmiel Lewin twierdzi, że od kilku dni nosił się z zamiarem zamordowania rodziców. Przypuszczał wpierw, że czynu swego dokona w piątek wieczorem, przeszkodzili mu, jednak w tem krewni i znajomi Lewina, którzy odwiedzili jego rodziców. Na ich widok opanowało go silne zdenerwowanie. Nie mógł usiedzieć w domu. Wychodząc spostrzegł w korytarzyku leżący na stole nóż kuchenny. Odrazu doznał uczucia, że rodzice przyszykowali ten nóż, celem odebrania mu życia. W mieście wstąpił do jednej z restauracyj przy ulicy Wielkiej, gdzie spożył kolację zakrapianą wódką. — Następnie powrócił do domu. Położył się do łóżka i nie mógł zasnąć. Około godz. 4 min. 30, leżąc w łóżku posłyszał w pokoju rodziców jakąś rozmowę. Wytężył słuch i dosłyszał, że rodzice planują coś przeciwko niemu. Postanowił więc zapobiec temu i wbiegł do sypialni. — Pomiędzy nim, jak mówi dalej, a rodzicami wynikła ostra sprzeczka, w czasie której ojciec rzekomo rzucił się na niego z nożem, tym samym, który widział uprzednio w przedpokoju. Wówczas wyrwał z rąk ojca nóż, zabił matkę, a następnie śmiertelnie zranił ojca.

Utrzymuje nadal, iż konflikt z rodzicami powstał rzekomo na tle jego zamiarów matrymonjalnych.

Wyjaśnienie te nie są jednak przekonywujące, utwierdzają raczej w przekonaniu, że ma się tu do czynienia ze stuprocentowym psychopatą.

FAŁSZYWA POGŁOSKA O SAMOBÓJSTWIE MORDERCY.

Wczoraj rano w mieście rozeszła się pogłoska, iż przebywający w szpitalu więziennym R. Lewin, popełnił samobójstwo, połknąwszy łyżeczkę.

Pogłoska ta dotarła również i do krewnych Lewina, którzy zgłosili się do prokuratury po informacje.

Jak się okazało pogłoska ta wyssana została z palca i nie ma żadnej podstawy.

Jak nas informują — Lewin w czasie swego przebywania w szpitalu żydowskim istotnie zdradził raz jeden zamiar samobójczy.

Kiedy jeden z obecnych przedstawicieli władz sądowych powiadomił go o zgonie ojca, Lewin odezwał się: „teraz ja muszę umrzeć". Po upływie kilku minut, poprosił on o szklankę wody. Gdy podano mu wodę w emaljowanym kubku, Lewin nie chciał przyjąć napoju, żądając by podano mu wodę w szklance. Było jasnem, że szklankę potrzebuje poto, by odłamkiem szkła poprzecinać sobie żyły na rękach, lub w jakiś inny sposób pozbawić się życia.

Plan ten jednak nie udał się, gdyż zabroniono podawania mu wody w szklance.

WIĘZIENIE, LUB DOM WARJATÓW.

W szpitalu więziennym morderca przebywa pod ścisłą opieką lekarzy psychjatrów. Od wyników ekspertyzy zależy, czy sprawa Lewina przekazana zostanie do dyspozycji władz sądowych, czy też przesłany zostanie on do domu warjatów.

PRZESZŁOŚĆ ZABÓJCY.

Jak twierdzą koledzy szkolni mordercy, R. Lewin zdradzał już od lat szkolnych silną nerwowość, graniczącą z histerją. Mimo tego był on zdolnym uczniem. Nauczyciele dobrze znali jego nerwowy charakter i przed wywołaniem zawsze pytano się go, jaki ma humor. Przez kolegów nie był lubiany. Stronił od ludzi, był zamknięty w sobie i z nikim nie przyjaźnił się. — W domu urządzał, szczególnie ostatnio awantury i teroryzował rodziców, w razie jeżeli sprzeciwiali się jego zachciankom i kaprysom. (c).

List do Redakcji

Rada Lecznicy Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej w Wilnie nadesłała poniższe wyjaśnienie z prośbą o zamieszczenie. (Red.).

WYJAŚNIENIE.

W prasie wileńskiej od dłuższego czasu ukazują się notatki o zatargu pomiędzy lekarzami, pracującymi w Lecznicy Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej w Wilnie a Dyrekcją Lecznicy, zaś w dn. 15 bm, prawie we wszystkich dziennikach wileńskich umieszczono list otwarty Zarządu Koła Lekarzy pracujących w wyżej wymienionej Lecznicy. Wobec tego i w myśl zasady *audiatur et altera pars* zechce Szanowny Pan Redaktor udzielić w Jego poczytnem piśmie miejsca na wydrukowanie co następuje.

W pierwszej połowie roku ubiegłego zostało utworzone Koło Lekarzy Lecznicy Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej w Wilnie, o czem dyrekcja (Zarząd) Lecznicy została powiadomiona pismem Koła z dn. 7. VI 1934 r., z dołączeniem odpisu regulaminu Koła. Z treści regulaminu wynika, że członkowie Koła „nie mogą bez aprobaty Walnego Zgromadzenia zawierać indywidualnych umów, co do warunków pracy i płacy z Zarządem Lecznicy (§ 7)", zaś „Członkiem zwyczajnym Koła jest Każdy lekarz, pracujący w Lecznicy (§ 5)". „Każdy nowowstępujący do Lecznicy lekarz jest powiadomiony o istnieniu Koła, zaznajomiony z jego regulaminem i przy braku sprzeciwu ze strony Koła zostaje przyjęty na członka zwyczajnego (§ 6)" „Członkowie przestają należeć do Koła a) w razie ustąpienia z szeregów pracowników Lecznicy na własne żądanie, b) w razie usunięcia z Koła na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia i Sądu Koleżeńskiego, c) w razie usunięcia z szeregów członków Z. L. P. P. (Związku Lekarzy Państwa Polskiego) w trybie dyscyplinarnym (§ 8).

Z powyżej przytoczonych ustępów z regulaminu aż nadto wyraźnie wynika, że Koło Lekarzy zamierza jednostronnie przekształcić dotychczasowe umowy indywidualne pp. Lekarzy, pracujących w Lecznicy, na kolektywne i pozbawić Dyrekcję (Zarząd) Lecznicy prawa zwalniania pp. Lekarzy, ponieważ § 8 regulaminu takiego wypadku nie przewiduje. Rzecz zrozumiała że Rada Lecznicy, po zaznajomieniu się z treścią regulaminu, nie mogła i nie może jego przyjąć aczkolwiek nie miała i nie ma nic przeciwko istnieniu przy Lecznicy Koła Lekarzy, jako zrzeszenia koleżeńsko - zawodowego.

Wobec przeciągłego kryzysu gospodarczego i ogólnego zubożenia szerokich warstw ludności jeszcze w początku roku ubiegłego powstała myśl obniżenia opłaty za wizyty w przychodni Lecznicy od zł 3 — do zł 2. Zgodnie z dotychczasową praktyką, istniejącą w Lecznicy od długiego szeregu lat, 50 proc. z tego idzie na wynagrodzenie pp. Lekarzy, zaś reszta na utrzymanie zakładu. O swym zamiarze Lecznica pismem z dn 27. IV. 1934 r. powiadomiła Wydział Zdrowia przy Województwie oraz Izbę Lekarską i nie otrzymała żadnego sprzeciwu. O obniżeniu opłat Rada Lecznicy powzięła odpowiednią uchwałę, o czem wszyscy pp. Lekarze zostali przez Dyrekcję Lecznicy powiadomieni indywidualnie, gdyż pracują oni w zakładzie na podstawie umów indywidualnych (ustnych). W związku z tem Zarząd Koła Lekarzy, pracujących w Lecznicy, pismem z dn. 31. X. 1934 r. dał do zrozumienia, że ogół pp. Lekarzy mógłby się zgodzić na obniżenie opłat w Przychodni od zł 3 do zł. 2 — jedynie w tym wypadku, jeżeli na rzecz lekarza przypadnie nie 50 proc., czyli zł. 1, lecz zł. 1.50 Swoje ustosunkowanie się do obniżenia opłat pp Lekarze potwierdzili nowem pismem z dn. 30. I. 1935 r. komunikując swą uchwałę treści następującej: „Propozycję Pana Dyrektora Lecznicy — obniżenia z dn 1. II. 1935 r. opłaty za przyjęcie w przychodni Lecznicy do 2-ch złotych z potrąceniem 1 zł. na rzecz Lecznicy stanowczo odrzucić, jako narzuconą przez Pana Dyrektora jednostronnie bez porozumienia się z Kołem i wobec dotychczasowego nieodpowiedniego ustosunkowania się Pana Dyrektora do Koła i poszczególnych jego członków, zmierzającego do obniżenia autorytetu i godności lekarskiej, z dn 1 lutego 1935 r. do pracy w Lecznicy nie przystępować".

Idąc na spotkanie Rada Lecznicy na swem posiedzeniu z dnia 30. I. 1935 r. sprawę rozpatrywała ponownie i uchwaliła wypłacić pp. Lekarzom po zł. 1.50 od wizyty, pozostawiając na rzecz Lecznicy 50 gr., chociaż zakład pracuje deficytowo. O postanowieniu niniejszem pp. Lekarze w dn. 31. I. 1935 r. zostali powiadomieni przez Dyrekcję Lecznicy ogłoszeniem, wywieszonem w pokoju lekarskim Lecznicy. Tem niemniej większość pp. Lekarzy pracę swoją w Przychodni przerwało z dniem 1 b. m.

Co się tyczy zarzutów przeciwko Dyrektorowi, Lecznicy p. D-rowi W. Łegiejko, to takowe niestety, dotychczas nie są podane w konkretnej formie w postaci faktów ani Radzie Lecznicy ani Zarządowi Stowarzyszenia i wobec tego rzecz naturalna, wymienione organa nie mogły zająć żadnego stanowiska. Tem bardziej dziwi nas, że Zarząd Obwodu Wileńskiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego bez poinformowania się u strony przeciwnej zajął stanowisko, ogłaszając bojkot zakładu leczniczego, utrzymywanego przez organizację społeczno - kulturalną.

Rada Lecznicy
Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy
Sanitarnej w Wilnie.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **WYSTAWA W GDYNI „POLSKIE MORZE DAWNIEJ A DZIŚ".** W związku z 15-leciem odzyskania morza, w najbliższym czasie zostanie otwarta wystawa „Polskie morze dawniej a dziś". Wystawa obejmie 4 działy: 1) historja morza polskiego od r. 980 do 1660, 2) dawna Gdynia z uwzględnieniem regjonalizmu rozbudowy nowej Gdyni, 3) działalność portu gdyńskiego i turystyka wybrzeża, 4) wystawa polskich marynistów.

— **B. DYREKTOR ŻYRARDOWA CAEN WYJECHAŁ DO FRANCJI. Onegdaj wyjechał z Warszawy do Francji b. dyrektor Zakładów Żyrardowskich, Mojżesz Caen, oskarżony w głośnej sprawie gospodarki większości akcjonarjuszów Sp. Akc. Żyrardowa. Naskutek podania, złożonego przez obrońców Caena, adw. Beylina i Korala, władze sądowo-śledcze zgodziły się udzielić mu zezwolenia na wyjazd z Polski.**

Caen, tak jak i współoskarżony Vermersch, znajdujący się już we Francji, zobowiązał się wrócić do Warszawy na pierwsze żądanie sędziego śledczego. Przed udzieleniem zezwolenia, sędzia śledczy poddał dyr. Caena dłuższemu przesłuchaniu.

— **UKŁAD Z DJABŁEM O DUSZE...** W Krakowie odbywa się już od kilku dni proces o zabójstwo włościanina Mroza. Sprawa jest zwyczajna i nie dostarczałaby większego zainteresowania, gdyby nie epizod zeznań świadka, niejakiego Kowalika.

Otóż świadek Kowalik zeznał, iż Kukla miał gotowy plan zbrodni i za zamordowanie ś. p. Mroza chciał dać świadkowi 50 złotych.

Nienawiść, jaką Kukla żywił do Mroza, wywołana była zazdrością. Obaj byli znachorami, lecz Mróz zarabiał więcej niż Kukla, który znów uważał się za lepszego znachora. Suszył węże, jaszczurki i „żaby o szerokich pyskach", następnie tłukł je na proszek i z proszku tego przyrządzał leki.

Kowalik zeznaje, że pewnego razu Kukla posłał do Krakowa po pergamin, na którym miał krwią napisać cyrograf o zaprzedaniu się djabłu. Świadek przypuszcza, że do tego celu była potrzebna Kukli krew Mroza i stąd doszło do zbrodni.

Nie wchodząc w to, w jakim stopniu zeznania Kowalika są prawdziwe, stwierdzić należy, że rzucają one ponure światło na poziom kulturalny wsi pod Krakowem, która mimo wszystko tkwi jeszcze w pętach zabobonu.

— **BEZROBOTNI Z WINY ALFABETU...** Pracodawcy obowiązani są do przedkładania ubezpieczalniom społeczn. co miesiąc t. zw. „wykazów stanu zatrudnienia". Porządek i kolejność nazwisk w tych wykazach pozostawiane są zwykle do uznania pracodawcy. Ale łódzka ubezpieczalnia postanowiła inaczej: Zażądała wykazów alfabetycznych „Żeby był porządek". Pracodawcy protestowali — nie pomogło.

I oto, jak donosi „Prawda" łódzka, na tle tych „alfabetycznych" wymagań ubezpieczalni łódzkiej zdarzają się coraz częściej zgoła niewiarogodne wydarzenia. Zdarza się mianowicie że pracodawca musi odprawić z kwitkiem robotnika, poszukującego pracy, chociaż ma wolne miejsce i petent pod każdym względem nadaje się na nie. Na przeszkodzie staje alfabet. Robotnik ma nazwisko, które zaczyna się na literę, której rubryki w „wykazie stanu zatrudnienia" już są wyczerpane...

Pracodawca mógłby wprawdzie zaradzić, biedzie, przepisując 2 arkusze wykazów... gdyby chciał. Ale prościej jest przecie odprawić robotnika nie pasującego do wykazu, niż wykaz dopasować do robotnika...

Niezwykły okaz ziemniaka



Niezwykły okaz ziemniaka, odkopany w pow. grodzieńskim. Ziemniak ten kształtem swym przypomina maskę Gandhiego, co jeszcze silniej zostało uwidocznione przez osadzenie ziemniaka na „tułowin".

Aresztowania wśród młodzieży akademickiej

pod zarzutem działalności komunistycznej

Na podstawie materjałów ujawnionych ostatnio u zatrzymanych działaczy K. P. Z. B. (komunistycznej partji zachodniej Białorusi) stwierdzono, że partja ta zdołała rozszerzyć wpływy swoje na młodzież akademicką w Wilnie.

Przy badaniu tych materjałów wyszło na jaw, iż na terenie USB w Wilnie od 1932 r. akcja komunistyczna była realizowana przez utworzenie i wykorzystywanie organizacji pomocniczej pod nazwą „Lewica Akademicka — Front", posiadającej swe nielegalne koła na poszczególnych wydziałach uniwersytetu i pozostającej w łączności z organizacją studentów żydowskich p. nazwą „Funk". Akcją tą kierowało biuro komórek akademickich komunistycznego zw. młodzieży zachodniej Białorusi, które organizowało masówki, redagowało i wydawało odezwy „Frontu" oraz dążyło do zdobycia wyłącznych wpływów na terenie Akademickiego Zw. Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

W ten sposób w 1934 r. wydane zostały nielegalnie „Manifest Frontu" oraz pismo „Zew", a w styczniu 1935 r. pismo „Nasza Walka", w treści swej zawierające programowe hasła komunistyczne.

Dla stworzenia podstaw masowej akcji, a przedewszystkiem zdobycia wpływów na młodzież akademicką, spisek komunistyczny m. in. rozpoczął działalność wykazującą rzekomo obronę praw niezamożnej młodzieży akademickiej.

Obecnie ujawnia się, iż przy wyborach do „Bratniej Pomocy" USB w Wilnie w latach 1933 i 1934 w skład bloku wyborczego niezamożnej młodzieży akademickiej wchodzili działacze komunistyczni, którzy dla zamaskowania swej akcji wciągnęli poszczególne jednostki nie mające organizacyjnego związku z komunizmem, a istotnie dbające o interesy niezamożnej młodzieży.

Aktywność organizacji w ostatnich czasach zwróciła uwagę odnośn. władz i wskutek zarządzeń prokuratury zatrzymano wiele osób, kierujących wyżej opisaną działalnością wśród studentów U. S. B.

Dokonane u tych osób rewizje ujawniły materjały, stwierdzające łączność bądź z Kom. Partją Zach. Białorusi bądź z nielegalną organizacją Lewicy Akademickiej — Front.

Z nakazu władz sądowych 9 osób z pośród zatrzymanych osadzono w więzieniu.

Kredyt angielski dla Wileńszczyzny

Akcja prowadzona przez tut. sfery przemysłu drzewnego w kierunku bezpośredniego eksportu tarcicy wileńskiej z zagwarantowaną marką „Wilno" dała ostatnio b. dobre wyniki: Koncern finansowy angielski zainteresował się tą sprawą i prowadzi pertraktacje w sprawie udzielenia tartacznikom tutejszym *kredytów na dogodnych warunkach i bardzo niskiem oprocentowaniu.* Pierwsze tranzakcje na eksport tarcicy do Anglji zostały już sfinalizowane, cena osiągnięta za materjał eksportowy jest tylko nieco niższą od cen zeszłorocznych. Eksporterzy tarcicy zdołali utrzymać ceny na poziomie mimo obecnej złej konjunktury, tylko dzięki dobrej jakości tarcicy wileńskiej.

(es)

Pożyczki Narodowe na spłatę podatku spadkowego i od darowizn

Urzędy skarbowe przystąpiły do przyjmowania obligacyj Pożyczki Narodowej na spłatę należności z tytułu podatku spadkowego i od darowizn.

KURJER RADJOWY

Grzegorz Fitelberg

Kilka uwag o muzyce w radjo

Grzegorz Fitelberg objął kierownictwo orkiestry symfonicznej Polskiego Radja. Nominacja ta odbiła się mocnem echem w prasie stołecznej i przyjęta została przez większość muzyków z wielkiem uznaniem. Na czele orkiestry radjowej, stanowiącej jednocześnie jądro orkiestry Filharmonji Warszawskiej, stanął muzyk, związany mocnemi nićmi z dziejami nowoczesnej muzyki polskiej, artysta, pełen zapału i energji. Oczekiwać można od niego, że swym zapałem wznieci w podwładnym mu zespole szlachetne ambicje doskonalenia się i stałego podwyższania poziomu odtwórczego.

Fitelberg występował przed mikrofonami wielu wielkich stacyj zagranicznych i ma za sobą długi szereg koncertów, trasmitowanych przez Polskie Radjo. Po jego nominacji stosunek tego artysty do radja i jego problemów musi interesować żywo każdego miłośnika muzyki. To też w rozmowie prywatnej ze znanym artystą potrącamy o sprawy radjowe.

Fitelberg jest jednak innego zdania: Radjo? Ależ na ten temat wszystko już zostało powiedziane i wypisane. Czy można tu dodać coś nowego? Sądzę, że nie. Że radjo jest potężnym czynnikiem ruchu muzycznego, że wywiera dziś decydujący wpływ na dalsze losy muzyki, jest dla mnie zupełnie jasne. Ale czy z tego nie zdaje sobie sprawy każdy miłośnik muzyki?

Bezwzględnie. Ale istnieje przecież cały szereg kwestyj, z których nie wszyscy zdają sobie równie jasno sprawę, a które warto przecież raz wyświetlić. Weźmy pierwszą z brzegu. Czy można dziś nareszcie po kilkunastu latach praktyki radjowej ustalić, gdzie kryje się tajemnica radjofoniczności głosów? Dlaczego niektóre głosy, zupełnie nieciekawe i nikłe, wychodzą czysto i ponętnie, a drugie, bardzo piękne z natury i starannie wyszkolone, robią wrażenie żałosne?

Wydaje mi się, że tajemnica czeka jeszcze na rozwiązanie. Co się tyczy instrumentacji, to zbadano już przyczyny, dlaczego jedne kombinacje dźwiękowe brzmią dobrze, a inne źle. Ale każdy głos ludzki jest z natury rzeczy tak indywidualny i niepodobny do innych, że chyba nigdy nie uda się ustalić tu jakichś niezachwianych i miarodajnych kanonów. Co mogą tu pomóc lata praktyki radjowej? Znamy radjo zdaje się od lat kilkunastu. Fotografja znana jest chyba niemal od stu lat. A czy kto jest w stanie krótko i węzłowato określić, na czem polega i skąd się bierze fotogeniczność tej czy innej twarzy ludzkiej? Jeśli dotąd nie zbadaliśmy tajemnicy fotogeniczności, to nie należy się dziwić, że nowe względnie pojęcie radjofoniczności również nie zostało dokładnie zanalizowane. A zresztą te wszelkie teoretyczne dociekania...

Najchętniej zgodzę się przerwać w tem miejscu. Ale w takim razie może dorzuci Pan do tego zaimprowizowanego wywiadu jakieś aktualne uwagi o sprawach radjowych?

Ależ, proszę Pana, wcale nie mam zamiaru ogłaszać jakiegoś programowego wywiadu i byłbym srodze zawiedziony, gdyby Pan tak potraktował te uwagi, które teraz wypowiadam. Tembardziej nie chciałbym mówić dziś o sprawach lokalnych, których zresztą dobrze nie znam, bo ostatnio prawie stale byłem w rozjazdach. Jedno wydaje mi się pewne. Za dużo gra się dziś w radjo tak u nas jak i zagranicą — muzyki lekkiej. Jest ona rzekomo przystępniejsza niż muzyka poważna. Ale przekonany jestem, że gdyby nadawano w tej samej proporcji i z tym samym uporem muzykę poważną, choćby nowoczesną, to najszersze rzesze słuchaczów rozsmakowałaby się w tej muzyce i umuzykalnienie społeczeństwa poszłoby zupełnie inną drogą.

— Tak, ale jeśli mowa o muzyce nowoczesnej to wysuwa się przeciwko niej najczęściej zarzut, że jest nieradjofoniczna!

— Nic podobnego. Nieradjofoniczna jest tylko ta muzyka, która nie odpowiada swą konstrukcją wymaganiom mikrofonu. Najczęściej stoi na przeszkodzie zbyt gęsta polifonja, kiedy między poszczególnemi kontrapunktującemi głosami zostaje zbyt mało miejsca. Ale nie ma to nic wspólnego z t. zw. modernizmem. Wiele utworów najbardziej postępowych wychodzi świetnie przez mikrofon. Z tem uprzedzeniem warto już raz nareszcie skończyć i uznać radjo za potężny czynnik rozwoju muzyki nowoczesnej.

Błękitna rapsodja Gerschwina

Kiedy w latach przedwojennych fale Jazzu zaczęły zalewać sale dancingowe i kawiarniane, pisano i dyskutowano gorąco nad znaczeniem nowych rytmów egzotycznych. Jedni byli radykalnymi ich przeciwnikami, inni znowu widzieli w Jazzie wszelkie zbawienie dla muzyki. Jazz zapalił głównie młodych muzyków, element rytmiczny i improwizacyjny stworzył nowe możliwości. W Ameryce utworzyła się największa, z samych wspaniałych muzyków złożona, specjalnie dla jazzu przeznaczona orkiestra, Pawła Whitmana. Jeździł on ze swą orkiestrą po wszystkich wielkich centrach muzycznych Starego i Nowego Świata, która wkrótce stała się ową najsłynniejszą, klasyczną orkiestrą jazzową. Jazz przestał być muzyką wyłącznie taneczną coraz większy wpływ wywierał na kompozytorów muzyki poważnej, stał się przedmiotem nauczania w szkołach muzycznych. Coraz częściej przelewali kompozytorowie rytmy jazzowe w formy, dotychczas używane.

Najwymowniejszym wyrazem tego kierunku jest słynny utwór Gershwina „Rapsody in Blue“, „Niebieska Rapsodja“, napisany specjalnie dla Orkiestry Whitmana. Gerschwin stara się tu muzykę jazzową ująć w ścisłe formy symfoniczne. Utwór ten nadzwyczaj barwny i interesujący, niezmiernie charakterystyczny dla lat dwudziestych naszego stulecia nada rozgłośnia Warszawska w dn. 19 lutego o godz. 19.00.

Oryginalną tę kompozycję usłyszą radjosłuchacze w wykonaniu młodego utalentowanego pianisty Aleksandra Sienkiewicza z towarzyszeniem orkiestry Polskiego Radja pod dyrekcją Mieczysława Mierzejewskiego.

Transmisja z La Scali w lutym

Pierwszą operą, którą Polskie Radjo transmitowało w bież. roku z La Scali, był „Nero“ Mascagniego. Prapremjera reprezentacyjnego kompozytora dzisiejszych Włoch wzbudziła w Polsce zrozumiałe zainteresowanie, czego dowodem było wysłuchanie tej opery przez licznych słuchaczy, nawet tych, którzy jeszcze stronią od radja.

Następną transmisją z La Scali będzie opera „Falstaff“ Verdiego. Operę tę usłyszą radjosłuchacze polscy we czwartek, dnia 28 lutego od godz. 20.55 — 24.00.

Ważniejsze audycje wileńskie

Niedziela, dnia 24 lutego:

Walka ze szkodnikami sadu w marcu — odczyt wygł. inż. Janina Turska (g. 11.10).

Audycja dla wszystkich: „Pieśń ludowa różnych narodów“ (g. 15.15).

Audycja poetycka — Tworzenie się grupy — objaśn. Tadeusza Byrskiego, ilustrowane recytowanemi przykładami (g. 21.45).

Poniedziałek, dnia 25 lutego:

Kwadrans dla ponurych — w opracowaniu Konstantego Gałczyńskiego (g. 17.25).

Słuchowisko „Domek z kart“ — zradjofon. kom. muzyczna Gränichstättena (g. 19).

Transm. karnawałowa z kawiarni (g. 22.15).

Wtorek, dn. 26 lutego:

Z oper Mascagniego i Leoncavallo (płyty) (g. 12.10). 1. Mascagni—Siciliana z „rycerskości wieśniaczej“. 2. Mascagni — Chór z pierwszej odsłony „Ryc. wieśn.“. 3. Mascagni — Arja z „Ryc. wieśn.“. 4. Mascagni — Scena zespołowa z „Ryc. wieśn.“. 5. Leoncavallo — Prolog z „Pajaców“. 6. Leoncavallo — Arja z „Pajaców“. 7. Leoncavallo — Chór z aktu I „Pajaców“. 8. Leoncavallo — Menuet z II aktu „Pajaców“.

Pogadanka ogrodnicza (g. 18).

Solo na ksylofonie w wyk. Jerzego Scotta. Przy fort. E. Borowski (g. 19.30). 1. Offenbach—Orfeusz w piekle — uwertura. 2. Monti — Czardasz.

Zagadnienia kredytowe naszych ziem — odczyt wygł. Dyr. Roman Miłkowski.

Muzyka angielska (płyty). Słowo wstępne Witolda Rudnickiego. 1. Elgar — a. Kraina lasów b. Dzieci u marzenia. 2. Delius — a. Wieczorne głosy. b. Słowik. 3. Coates — Rapsodja symfoniczna Nr. 1. 4. Holst — Neptun.

Środa, dnia 27 lutego.

Słynni pianiści (płyty) g. 13.05. 1. Liszt — Etiuda koncertowa (Lammond). 2. Mitler — Pozytywka małej Nany (Friedman). 3. Paderewski — Nokturn (Paderewski). 4. Ravel — Gra fal (Casadesus). 5. Schubert — Serenada (Arrau). 6. Skriabin — Preludjum i etiuda (Brailowski).

Wileńszczyzna spichrzem ziół leczniczych — odczyt wygł. prof. Jan Muszyński (g. 16.45).

Ludowe hiszpańskie piosenki (płyty) g. 17.35. 1. Segidillas. 2. Petenaras. 3. Scala Nr. 1. 4. Sevillanas.

Piosenki w wykonaniu Heleny Dal (g. 19.30). W programie: 1. Buzzi-Peccia — Paquita — hiszpańska serenada. 2. Carcel — Samotność. 3. Prozorowski — Wróć. Szeligowski — gałązka wiśni. 5. Tagliaferri — Nie całuj mnie. Rezerwa — Vlaady — Smutno. La bella veneziana — piosenka wenecka. Transm. na wszystkie polskie stacje.

Wileńska Szopka Radjowa — pióra Wiktora Trościanki, Jerzego Zagórskiego i Stefana Zagórskiego (g. 22.15).

Czwartek, dnia 28 lutego:

Koncert kameralny w wykonaniu kwartetu im. Karłowicza: Wanda Ledóchowska (I skrzypce), Włodzimierz Grossman (II sk.), Mikołaj Dederonek (altówka), Albert Katz (wiolonczela) g. 18.15. W programie: 1. Boccherini — Menuet. 2. Mendelssohn — Canzonetta. 3. Haydn — Presto. 4. Areński — Andante i menuet. 5. Szeligowski — Scherzo.

Wychowanie społeczne młodzieży szkolnej małych miasteczek — odczyt wygł. Irena Stankiewiczowa (g. 22).

Piątek, dnia 1 marca.

Wesołe a dobre — w wyk. Anny Skorukówny. Przy fort. Konstanty Gałkowski. W programie: 1. G. Bat. Pergolesi — Ach jej cóż za kwaśna mina. 2. G. Bat. Pergolesi — Panieneczki jak kwiateczki. 3. Victor Massé — Wśród tylu zakochanych. 4. Victor Massé — Arja o słowiczku. 5. Planquett — Piosenka subretki. Suppé — Kuplet z op. „Boccacio“ (g. 17.15).

Wesołe piosenki w wyk. Chóru Dana (płyty) g. 17.40. 1. Dan — Awantura. 2. Dan. — Kapral Grzela. 3. Petkere — Kołysanka. 4. Gordon — Nostalgja. 5. Dan — Konduktor Wiśniewski. 6. Dan — Flisacy.

Audycja dla dzieci — Najprawdziwsza prawda — opr. Zofja Żarnowiecka (g. 18).

Mamy już 400-tysięcznego abonenta radjowego

Tym razem los wyróżnił Siedlce

Zgodnie z zapowiedzią w dniu 15 lutego rb. nastąpiło wylosowanie 400 tysięcznego radjosłuchacza polskiego, spośród napływających licznie zgłoszeń nowych abonentów radjowych.

Cyfrę 400 tysięcy abonentów zarejestrowała statystyka Agencji Radjofonicznej już w pierwszych dniach lutego.

Zdobywcą pięknej nagrody „Polskiego Radja“ w formie superheterodyny „Olympic“ produkowanej przez Państwowe Zakłady Tele i Radjotechniczne wartości 750 zł., został *„abonent Nr. 400.000“* jak można go teraz słusznie nazywać, p. Czesław Wadecki kierownik Szkoły Powszechnej Nr. 4 w Siedlcach.

Poza doskonałym aparatem radjowym zdobywca nagrody jeżeli zechce, przybędzie na koszt „Polskiego Radja“ do Warszawy, celem osobistego odebrania nagrody i wygłoszenia krótkiego przemówienia przed mikrofonem, które będzie posiadało charakter wywiadu z „abonentem Nr. 400.000“. W sprawie tej „Polskie Radjo“ skomunikowało się już z p. Cz. Wadeckim i oczekuje od niego odpowiedzi.

Abonenci Nr.Nr. 399 999 i 400 001

Pozatem jednak, taśmy, na których rejestrowani są świeżo zgłoszeni abonenci, wskazały nazwiska abonentów Nr 399.999 i Nr. 400.401. Pierwszym z nich jest p. Władysław Piasny, tkacz zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej, drugim zaś, wachmistrz 10 pułku ułanów p. Franciszek Backiel, z Białegostoku.

Radjosłuchacz z Rudy Pabjanickiej p. Władysław Piasny ucieszy się niewątpliwie, jako człowiek ciężkiej pracy z nagrody, która mu przypadła t. j. z opłacenia za niego przez „Polskie Radjo“ rocznego abonamentu radjowego za okres od 1 marca rb. do 1 marca 1936 r. Natomiast p. Franciszek Backiel zdobył bezpłatny roczny abonament tygodnika „Antena“ na okres od 1 lutego rb. do 1 lutego roku przyszłego.

Jak widzimy, los zrobił dobry wybór obdarzając wspaniałym aparatem kierownika szkoły powszechnej dzięki czemu, prawdopodobnie nietylko właściciel aparatu, ale także i dziatwa szkolna będzie mogła korzystać z dobrodziejstw radja.

Jeżeli chodzi o pozostałe nagrody to trudno je było sprawiedliwiej rozdzielić, niż to zrobiła ręka urzędniczki, wypisującej kolejno na taśmie nowozgłoszonych abonentów. Druga nagroda dostała się w ręce tkacza, dla którego radjo być może jest jedyną z dostępnych rozrywek, trzecia zaś — w ręce przedstawiciela Korpusu Podoficerskiego naszej Armji.

Konstatując z radością zwiększenie armji radjosłuchaczy polskich, do imponującej cyfry 400.000, jesteśmy pewni, że przyszły sezon radjowy pozwoli nam godnie uczcić 500.000 abonenta.

Audycje wileńskie

(Żywe słowo i muzyka od 11 do 17 b. m)

W tygodniu ubiegłym w przeciwieństwie do innych, dość nikle przedstawia się „Żywe słowo“. Żywe, a więc nie odczyty i feljetony, tylko teatr wyobraźni, wywiad, reportaż czy rozmowa, które zawsze tyle zainteresowania budzą.

Jedyna rozmowa prof. Górskiego z Cz. Zgorzelskim — mimo aktualności zagadnienia i uwag bardzo ciekawych, zawartych w słowach rozmówców — nie przekonywała słuchaczy, spowodu... braku teatralności, albo naturalności. „Sztywność“ rozmowy była tak wielka, że właśnie teatralności się zachciewało. Wiadomo bowiem, że jeśli stanęli przed mikrofonem to nie po to, żeby przygodnie pogawędzić, ale właśnie w tem sęk, że nie nadali swej rozmowie pozorów swobodnej rozmowy. Każdy z rozmówców wygłaszał jakby maleńką mowę, słowa zaś drugiego luźnie się z poprzedniem wiązały. Brak było w rozmowie tego elementu wiary, któryby wytrącił z obojętności słuchaczy.

Jeśli jednak ta pozycja radjofonicznie nie zadawalała, to rekompensował nam to reportaż z centrali telefonu międzymiastowego. Oto wspaniały, doskonały reportaż! Nie pominięto w nim żadnej okazji urozmaicenia, nie zapomniano w opisie o żadnym szczególe, wyzyskano wszelką możliwą ilość kombinacyj ustawień mikrofonu i przytem w dyskretny sposób przeprowadzano propagandę telefonu.

Godne jest to uwagi z innego jeszcze względu. Rozmowy z Londynem i Paryżem dały dobry oddźwięk proporcji odległości, słyszano głos ten, jakby z przestrzeni. Czy ten wtórny odbiór nie nasuwa refleksyj naszym inżynierom-dźwiękowcom?

W środę usłyszeliśmy zgrabny montaż muzyczny p. t. „Czarni“. Zgrabny w założeniu i pomyśle, wdzięczny jako temat — szwankował jednak w opracowaniu szczegółów. Powiedziałbym nawet niekonsekwentny, gdyby nie to zastrzeżenie, że mimo dużej ilości pozycyj w katalogu płyt naszej rozgłośni, brak w nim zamkniętej całości. (Trudno sobie zresztą wyobrazić zamknięcie cyklu, stanowiącego retrospektywny przegląd muzyki murzyńskiej). Dlatego też chór „rewellers“ był niemiecki, dlatego musiano niektóre miejsca łatać muzyką europejską, jazzową oczywista. Wobec takich przeciwności, trudnych do pokonania — autorzy scenarjusza wyszli z honorem. Jednego tylko można było uniknąć — wtrącania Fogga — tak dalekiego od wszelkich reminiscencyj jazzowych.

Powiązanie muzyki z słowem luźne dość, tu jednak pomogli wykonawcy, zwłaszcza Suchecka. Nuta egzaltacji, brzmiąca w jej głosie — tutaj b. na miejscu — związek ten zacieśnia. W rezultacie audycja stwarza pozycję w naszym programie.

Tejże środy grał Czosnowski na klarnecie. Pięknie brzmiał instrument w drugiej „Arabesce“ i Preludjum Debussy'ego. Słabszy pod względem wykonania i niewytrzymany, jako pozycja w repertuarze, Romans Regera. Całość na dobrym poziomie, wywarła dobre wrażenie przez wyzyskanie wszystkich walorów Debussy'ego. Prof. Szeligowski przy fortepianie — jak zawsze — doskonały.

Koncert muzyki kameralnej (poniedziałek) — o wiele słabszy od poprzedniego. Wprawdzie tym razem strona techniczna działała b. sprawnie, żadnych dziwolągów akustycznych nie było — szwankowała zato orkiestra. A więc niezrozumienie dyrygenta, uwydatnione zwłaszcza w momentach zróżnicowania głosowego. Z drugiej strony na osobie dyrygenta ciąży jeszcze dość wielka doza „dolcefarniente'yzmu“, co mu ułatwiło dobre wykonanie „Melancholji“ Naprawnika. Straciły zato inne utwory, które wyszły blado dość, bezkrwiście.

Miłą, bo na żaden efekt nie obliczoną, audycją był chór naszych dzieci szkół powszechnych. Słabiutkie głosiki odśpiewały poprawnie kilka pieśni jednogłosowych, miłych w prostocie swej. Pieśni trzygłosowe starszych dziewcząt, grzeszyły chwilami zbyt uproszczoną harmonizacją.

N. b. zwrócić należy uwagę, na dość częste w ub. tygodniu zjawisko zmiany natężenia głosu wśród audycji, co miało m. in. miejsce podczas występu chórów.

Na zakończenie kilka słów o transmisjach zagranicznych.

Było ich dwie: w sobotę z Wiednia i w niedzielę z Budapesztu.

Audycja wiedeńska, dała, jako wrażenie ogólne, cień nastroju t. zw. wiedeńskiego, tak sławnego nastroju walców Straussa, piosenek Csibi i in. Jednakże konsekwencja i logika przejść melodyjnych nie zawsze była jasna. Fox-trott przechodzi w tango, to zaś w oratoryjną jakby partję operową, skolei operetka. Najszczęśliwszem pod tym względem było przejście z „Pięknej Heleny“ w „Trzy świnki“ — dowcip muzyczny nic nie stracił tu.

W audycji z Budapesztu folklor został dobrze podkreślony melodjami operetkowemi kompozytorów własnych. W przeciwieństwie do Wiednia — Węgry nie sięgały do kompromisowych, zacierających charakter, aliazy z muzyką obcą.

Była to audycja godna naśladowania, jeśli chodzi o wartości propagandowe, a przecie one wiele ważą w programach „eksportowych“.

Riky.

Wiadomości gospodarcze

Ewolucja wsteczna

Dyskusja nad zagadnieniami gospodarczemi w Sejmie poruszyła między innemi i bolączki naszego handlu zagranicznego, z którym ściśle jest związana nasza wytwórczość przemysłowa i rolnicza.

Na tle tej dyskusji uwypukla się widok konwulsyjnych wysiłków, jakie podejmują narody i rządy, aby zatrzymać postęp choroby ekonomicznej. Widok ten jest niewymownie bolesny. Wrażenie, jakie się otrzymuje, przypomina mało konsekwentne i celowe działanie np. zaprzegu i woźniców; którzy starają się wyciągnąć wóz, ugrzęzły w błocie; jest to raczej obraz podróżnych, zasypanych przez piaski ruchome i miotających się w ruchach gwałtownych i chaotycznych, które zamiast ratować — coraz głębiej pogrążają. Polityka ekonomiczna krajów przestała być dziełem rozsądku i przewidywań; dziś zdają się nią kierować elementarne i instynktowne odruchy samoobrony, coraz bardziej rozprzęgające spoidła ustroju gospodarczego świata.

Weszliśmy w nową fazę powszechnego kryzysu ekonomicznego, w fazę ekonomji zamkniętej. Dotychczas postęp cywilizacji kształtował się równolegle z rozwojem międzynarodowych stosunków ekonomicznych. Obecnie jesteśmy świadkami gwałtownego zwrotu wstecz, **ku koncepcji Państwa, *za*sklep*i*ającego się w sobie samem,** zamykającego swe granice, aby ograniczyć dowóz towarów do ilości najściślej niezbędnych dla potrzeb konsumcyjnych ludności.

Rozwój kryzysu doprowadził do wskrzeszenia handlu wymiennego — tej najbardziej prymitywnej formy obrotu towarowego. Pod szumną nazwą handlu kompensacyjnego zawłada on dziś rynkami, wypierając z nich dotychczasowe formy tranzakcyj handlowych, dokonywanych za pośrednictwem pieniądza.

Podstawą kompensacji jest towar, będący jednocześnie objektem wymiany i środkiem zapłaty. Każda tranzakcja kompensacyjna jest powiązaniem dwóch tranzakcyj: kupna i sprzedaży, przyczem wyłącza możliwość nadwyżek po jakiejkolwiek stronie z tej prostej przyczyny, że nadwyżka ta, nie mając pokrycia wartościowego, byłaby darowizną ,która w stosunkach handlowych jest oczywiście trudna do pomyślenia.

Kraj nasz — jeden z nielicznych w świecie, który nietylko zachował nie zdepresjonowaną i „wysokocenną" walutę, ale który nawet żadnych restrykcyj walutowych nie wprowadzał — z natury rzeczy zajmuje pozycję negatywną w stosunku do firm gospodarczych, mających za warunek swego powstania nienormalne stosunki monetarne. Rozpowszechnianie się handlu wymiennego oznacza nadto ***niebezpieczeństwo załamania się naszej równowagi handlowej.*** Mimo niebotycznych murów celnych, mimo wszelkiego rodzaju ograniczeń wywozowych, tamujących ekspansję naszego eksportu na rynki zagraniczne — zdołaliśmy utrzymać aktywność bilansu handlowego. Otóż jest rzeczą oczywistą, że realizacja zasady handlu wymiennego wyklucza istnienie nadwyżek bilansu, a co za tem idzie — załamowanie jednego z nielicznych źródeł dopływu walut zagranicznych, niezbędnych do regulowania naszych zobowiązań płatniczych w stosunku do wierzycieli zagranicznych.

Podobnie musiałoby oddziałać na sytuację płatniczą naszego kraju rozpowszechnienie się innej absurdalnej zasady handlowej, stworzonej na użytek naszych czasów; mamy na myśli zasadę wymiany „łeb w łeb".

Zasada ta niedawno ujrzała światło dzienne, a już sobie zdobyła taki mir w świecie, że dla wielu stała się niewzruszonym dogmatem ekonomji politycznej.

Streszcza się ona w żądaniu, by stosunki handlowe między dwoma krajami, wziętemi oddzielnie, układały się w kształt równowagi, by cyfry eksportu i importu ściśle — możliwie najściślej — sobie odpowiadały .

„Kraj wasz nie kupuje u nas więcej, jak za 100 miljonów towaru" — więc nie pozwolimy wam sprzedać ani za grosz więcej ponad tę sumę. Będziemy wam otwierali nasz rynek tylko w miarę tego, jak wy nam otwieracie swój. Jak wy nam, tak my wam!" Oto jest nowa doktryna handlowa, która coraz bardziej rozpowszechnia się w świecie.

Zasada wymiany „łeb w łeb" jest *za*sadą *a*bsurdalną. Wykazał to przekonywująco minister Raychman, opierając się na przykładzie krajów, które, jak Polska eksportują artykuły rolnicze, a importują artykuły przemysłowe „W produktach przemysłowych — mówił minister — jest więcej pracy ludzkiej a więc i korzyści kraju wytwórczego, niż w surowcach i artykułach rolniczych. Jasne jest dla wszystkich ,że kraj któryby za zboże kupował maszyny według klucza „łeb w łeb" byłby w krótkim czasie zrujnowany lub niepomiernie zadłużony".

Absurdalność zasady „łeb w łeb" ukazuje się w postaci szczególnie jaskrawej, kiedy zasadę tę ocenia się na tle zagadnienia wzajemnych stosunków między krajami dłużniczemi a krajami wierzycielskiemi. Ale to zagadnienie wymaga już osobnego omówienia.

I. W.

Zeznania o dochodzie tylko do 1 marca

Jak komunikuje ministerstwo skarbu, w myśl przepisów ordynacji podatkowej termin składania zeznań o dochodzie na rok podatkowy 1935 dla osób fizycznych upływa z dniem 1 marca. W tym samym terminie osoby, obowiązane do składania zeznań o dochodzie powinny uiścić przedpłatę na podatek dochodowy w wysokości połowy kwoty, jaka przypada od zeznanego dochodu.

W latach poprzednich termin składania zeznań, był rok rocznie przesuwany o dwa miesiące, a więc z 1 marca na 1 maja. W roku bieżącym rozporządzenie ministra skarbu, ogłoszone wczoraj, przesunęło termin składanie zeznań i uiszczania przedpłaty tylko dla osób fizycznych, prowadzących w r. 1934 prawidłowe lub uproszczone księgi i tylko o jeden miesiąc, a więc do 1 kwietnia.

DLA OSÓB, NIEPROWADZĄCYCH KSIĄG, OBOWIĄZUJE NADAL TERMIN 1 MARCA, KTÓRY PRZESUNIĘTY NIE BĘDZIE.

Osoby te zatem muszą złożyć zeznania o dochodzie oraz uiścić przedpłatę na podatek dochodowy na rok podatkowy 1935 w terminie do tej daty.

Co robić w razie zagubienia obligacji P. N.

W wypadku utracenia (zagubienie, kradzież, zniszczenie) obligacji pożyczki narodowej poszkodowany powinien wystąpić do Urzędu Długów Państwa z pisemnym wnioskiem **o unieważnienie utraconej obligacji** oraz o wydanie mu obligacji nowej, tej samej wartości, imiennej. Wniosek winien zawierać przedstawienie okoliczności, w jakich obligacja została utracona

Po utrzymaniu wniosku Urząd Długów Państwa ogłasza w Monitorze Polskim dwukrotnie, w odstępie tygodniowym, o zgłoszeniu takiego wniosku, wzywając posiadacza lub inne osoby, roszczące prawa do objętej wnioskiem obligacji, aby przed upływem 3 miesięcy okazali tę obligację Urzędowi Długów Państwa lub też się **zgłosili przeciwko jej unieważnieniu umotywowany sprzeciw.**

O ile nikt się nie zgłosi z obligacją ani nie wniesie sprzeciwu — Urząd Długów Państwa unieważni obligację, ogłosi o jej unieważnieniu w Monitorze Polskim i wyda wnioskodawcy nową obligację, tej samej wartości imiennej, **ale już bez kuponów.**

W razie zgłoszenia sprzeciwu, strony zostaną skierowane na drogę sądową.

Podania w tych sprawach są wolne od opłat stemplowych.

(es)

Przesunięcie terminu płatności IV-ej zaliczki podatku przemysłowego i IV raty podatku od nieruchomości

W myśl przepisów obecnie obowiązującej ordynacji podatkowej termin płatności IV kwartalnej zaliczki na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1934 przypada w okresie do dnia 15 lutego 1935 r., termin zaś płatności raty podatku od nieruchomości za rok 1934 — w okresie do dn. 31 stycznia 1935 r.

Płatnicy tych podatków w nakazach płatniczych na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1934 oraz za podatek od nieruchomości za rok 1934 zawiadomieni zostali jednak zgodnie z obowiązującemi wówczas przepisami w innych terminach płatności niż te, o których mowa powyżej, a mianowicie — do dn. 15 marca o ile chodzi o IV zaliczkę na podatek przemysłowy i do 28 lutego o ile chodzi o IV ratę podatku od nieruchomości. W związku z tem Ministerstwo Skarbu, celem uniknięcia wątpliwości, okólnikiem z dn. 31.I 1935 r. zakomunikowało izbom i urzędom skarbowym, że w r. b. utrzymuje w mocy te **terminy, które podane zostały płatnikom do wiadomości w doręczonych im nakazach płatniczych.**

W r. b. zatem IV kwartalna zaliczka na podatek przemysłowy od obrotu winna być płacona do **dn. 15 marca 1935 r.**, IV rata zaś podatku od nieruchomości za rok 1934 **do dn. 28 lutego 1935 r.**

Odsetki i kary za zwłokę też będą liczone od tych późniejszych terminów

(es)

NOWE PODATKI

Rząd złożył w Sejmie projekt nowej ustawy o 10 proc. dodatku do opłat stemplowych i podatków pośrednich oraz 15 proc. dodatku do podatków bezpośrednich, między innymi podatku spadkowego i od darowizn.

Dodatek ten pobierany będzie od tych podatków bezpośrednich od których obecnie jest pobierany 10 dodatek. W szczególności zatem **dotyczyć będzie podatku dochodowego.**

Projektowana podwyżka podatku przeznaczona ma być w całości na zmniejszenie deficytu budżetowego w roku nadchodzącym. Wpływy 15 proc. dodatku preliminowane są ogólnie na 69.860.000 zł.

(es)

JERZY MARJUSZ TAYLOR 75

Na Czerwonej Przełęczy

Płacz ucichł natychmiast. Na dźwięk znajomego głosu, Marysia pierwsza wymknęła się z za szafy i zatrzymała się, patrząc nieufnie na obcego pana. Wślad za siostrzyczką i Adaś wypełznął z pod nakrytego długim wzorzystym obrusem stołu, gdzie wraz ze swym ukochanym barankiem przesiedział zapewne od chwili odejścia matki.

Baranek, zobaczywszy rysia, zabeczał przyjaźnie i, podbiegłszy do niego drobnym kroczkiem, tryknął go zadzierżyście głową, na której nie było nawet śladu rogów. Ryś miauknął uciesznie w odpowiedzi na tę zaczepkę i, przewróciwszy się na grzbiet, począł trącać delikatnie przyjaciela pokolei wszystkiemi czterema łapami, jakby zachęcając go do dalszych figlów.

Zato Adaś zachował się zupełnie nieprzyjaźnie wobec Petra i ani myślał z nim żartować.

— Dlaczego zostawiłeś nas samych? — zapytał tonem gorzkiej wymówki. — Czekaj, ja powiem wszystko mamusi.

— A ja tatusiowi — dodała Marysia, ocierając nieobeschnięte jeszcze oczy. — Słyszałam przecież wyraźnie, jak mamusia nakazywała ci, abyś nas pilnował.

Brachwicz uśmiechnął się i pogłaskał oboje po jasnych główkach.

— Ja sam wybadam zaraz Petra dlaczego to zrobił — oświadczył. — Ty, maleńka, zagotuj zaraz wody i poczęstuj herbatą mnie i moich kolegów. Tak przecież zrobiłaby napewno twoja mamusia, gdybyśmy ją zastali. A ty, chłopaczku, pójdź do szopy i pokaż tamtym panom, gdzie mają postawić samochód. Pomożesz im też trochę, prawda?

Chłopcu zaśmiały się oczy. Zapomniał już o płaczu i wymówkach.

— I będę mógł przejechać się tym... tym samochodem? — zawołał, zachłystując się na samą myśl o takiem szczęściu.

— Ależ ma się rozumieć — zapewnił bo z uśmiechem Brachwicz. — Jak tylko deszcz przestanie padać i woda opadnie. No, więc idź już.

Adaś wyskoczył natychmiast na podwórze. Marysia pomyślawszy chwilkę, wyjęła z szuflady zapałki i zabrała się do rozpalania ognia, który wygasł zupełnie, a Brachwicz, zabrawszy Petra, udał się do sąsiedniej izby, aby wybadać go wreszcie. Nie przyszło to łatwo. Chłopak rozgadał się nie odrazu ale wreszcie nabrał zaufania do tego nieznanego pana, co interesował się tak bardzo panią z Czerwonej Przełęczy, i powiedział wszystko. Brachwicz zaś pod wpływem tego, co usłyszał, zakrył na chwilę twarz, aby uspokoić się nieco i zebrać myśli.

— Więc nie znalazłeś tej pani na Czerwonej Przełęczy? — zapytał wreszcie.

— Nie. Ani jej. Ani pana doktora Netreby. Chodziłem wszędzie. Byłem w schronisku, gdzie pani mieszka i u Czerwonego Jaru. Nigdzie nikogo. Tylko Ołeksa pasie owce, jakby nic. Śmiał się ze mnie.

— I cóż ty myślisz o tem? — zagadnął Brachwicz.

Wiedział, że zadaje to pytanie nie naprózno. Czytał w oczach chłopca, że ten wie coś jeszcze, a może przypuszcza tylko. Postanowił więc sobie, że wydobędzie z niego wszystko.

Chłopak wzruszył ramionami, przestępując z nogi na nogę. Cały wygląd jego świadczył, że nie ma zamiaru wywnętrzać się dalej. Dlaczego? To właśnie było zagadką. Brachwicz spoglądał na niego z uznaniem. Montecervi mógł się chlubić takim wychowankiem. Niewielu wiejskich chłopców w jego wieku zdołałoby zachować takim umiar i taką dyskrecję w opowiadaniu. Petro przez cały czas indagacji nie wywymienił nawet nazwiska swego chlebodawcy. Czyżby ukrywał jego udział w machinacjach Netreby?

— Nie wiem nic więcej — powiedział wreszcie błagalnie. — Niech pan mnie już puści. Ja muszę iść zaraz do Bylicy.

Brachwicz spojrzał nań z nagłem podejrzeniem

— Toś ty biegł do Bylicy, braciszku? — zagadnął. — I poco właściwie?

Odpowiedzi nie było. Chłopak wpatrywał się pilnie w zabłocone palce swych bosych nóg i milczał.

(D. c. n.)

Rzemieślnicy mogą zakładać księgi handlowe do 28 lutego

Jak komunikuje Związek Izb Rzemieślniczych, termin ważności zapisów w uproszczonej księdze handlowej został przedłużony wyłącznie dla rzemieślników, posiadających karty rzemieślnicze do 28 b. m. W ten sposób, o ile rzemieślnik do tej daty zaświadczy swe księgi we właściwej izbie rzemieślniczej—urzędy skarbowe nie będą kwestjonować dokonanych w niej zapisów buchalteryjnych od początku b. r.

Dzięki temu ustępstwu ze strony ministerstwa skarbu, uzyskanemu na skutek zabiegów Związku Izb Rzemieślniczych, każdy rzemieślnik może we właściwym terminie zaopatrzyć się w swej lokalnej izbie w odpowiednią księgę handlową, która będzie stanowić podstawę i dochodowego.

Księgi takie wraz z instukcjami zostały w odpowiedniej ilości rozesłane dla wymiaru podatków przemysłowego przez Związek do wszystkich izb rzemieślniczych.

Ze świata lekarskiego

Walne zebranie obwodu i okręgu Wileńskiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego odbyło się w ub. tygodniu. Został wybrany zarząd na następne 3 lata. Wybrany zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: prezes: dr. Narkiewicz, wiceprezesi: dr. dr. Kucharski i Szapiro, skarbnik, dr. Janowicz, sekretarz: dr. Wasillewski. Członkami zarządu zostali: dr. dr. Zaleski, Pawłowski, Poczler i Szemis. (t.

RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 19 lutego 1935 r.

6.45 Pieśń. 6.48 Muzyka .6.52 Gimnastyka. 7.07 Muzyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Muzyka 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Program dzienny 7.50 Koncert reklamowy. 7.55 — 8.00 Giełda rolnicza. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Kom. met. 12.05 Przegląd prasy. 12.10 Audycja dla młodzieży. 12.25 Orkiestra ze studja 12.45 Aud. dla dzieci młodszych. — „Bajka o królewnie Kuleczce". 13.00 Dziennik południowy. 13.05 D. c. muzyki. 15.30 O eksporcie. 15.35 Odcinek pow. 15.45 Trochę śmichu, trochę łez. 16.45 Skrzynka PKO. 17.00 Koncert w wyk. zesp. Instr. Blaszanych. 17.25 Skrzynka językowa. 17.35 Pieśni w wyk. Heleny Hrabiówny. 17.50 Skrzynka pocztowa techniczna. 18.00 Otwarcie kursu w szkole mleczarskiej w Rzeszowie. 18.05 Ze spraw litewskich (w jęz. polsk.). 18.15 Koncert małej orkiestry P. R. 18.45 „Jerzy Libert — poeta religijny" 19.00 Gerchwin — Błękitna rapsodja. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Piosenki w wykonaniu słynnych śpiewaków. 19.45 Program na środę. 19.50 Wiad sportowe. 19.56 Wil. wiad. sport. 20.00 Koncert życzeń. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Landowska przy klawesynie. 21.12 Przerwa. 21.15 Koncert połączonych chórów Państwowej Opery Wiedeńskiej. 22.00 Djalog aktualny. 22.15 Muzyka taneczna. 22.45 Koncert reklamowy. 23.00 Kom. met 23.05 — 23.30 D. c. muzyki tanecznej.

ŚRODA, dn. 20 lutego 1935 roku.

6.45: Pieśń. 6.48: Muzyka. 6.52: Gimnastyka. 7.07: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.35: Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Audycja lniarska. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met 12.05: Codzienny przegląd prasy polskiej 12.10: Koncert zesp. Zygmunta Grossmana. 13.00 Dziennik południowy. 13.05: Mozart — Koncert fortepianowy (płyty). 15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35: Codzienny odcinek powieściowy. 15.45: Pogadanka muzyczna prof. Michała Józefowicza. 16.00: Koncert zesp. Adama Hermana. 17.00: Koncert dla młodzieży (płyty). „Piosenki żołnierskie". 17.25: Cecylja Śniegocka — odczyt. 17.35: Pieśni w wyk. Romana Gabryszewskiego. 17.50: Poradnik sportowy. 18.00: Koncert reklamowy. 18.05: Przegląd litewski. 18.15: „W dawnym stylu" — Zesp. kameralny Niny Mańskiej. 18.45: Odczyt gospodarczy. 19.00: Recital organowy Nowowiejskiego. W progr. Nowowiejski, Surzyński, Guilmant. 19.20: Pogadanka aktualna. 19.30: Muzyka z płyt. 19.45: Program na czwartek. 19.50: Wiadomości sportowe. 19.56: Wil. wiad. sportowe. 20.00: „Karnawał na nartach". 20.25: Muzyka z płyt. 20.35: Dziennik wieczorny. 20.45: Jak pracujemy w Polsce. 20.50: Uroczysta akademia dla uczczenia 125-ej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina — przemówienia i koncert. 22.15: Aud. z cyklu „Nowości poetyckie" — recytacje z komentarzem. 22.25: Kwadrans dla ponurych — w opr. K. Gałczyńskiego. 22.40: Przewidziane retransm. stacyj zagranicznych. W godz. 23.00—23.05: Kom. met.

KURJER SPORTOWY

Prywata w grach sportowych

Drugie Walne Zebranie Wil. Okr. Zw. Gier Sportowych miało wybrać nowe władze związku, ale cóż, kiedy znów delegaci poszczególnych klubów sportowych postawili swe własne ambicje ponad sprawą ogólną i rzecz oczywista, że wobec takiego stanu rzeczy nie mogło dojść do porozumienia i do zgodnego ułożenia wspólnej listy zarządu.

Radzono kilka godzin, szukano punktu wyjścia. Ostatecznie postanowiono sprawę przekazać Polskiemu Związku Gier Sportowych, który siłą rzeczy będzie musiał wniknąć w kulisy stosuneczków sportowych Wilna i położyć kres antagonizmom klubowym.

Doprawdy wstyd, żeby w tak zdawałoby się czysto formalnej kwestji nie można było dojść do porozumienia. Czyżby nie było w Wilnie 10 ludzi, którzy mogliby i chcieli dla dobra sportu poświęcić się pracy społeczno — sportowej?

Gdzie jak gdzie, ale w grach sportowych ni gdyby nie spodziewaliśmy się, by musiano apelować aż do Warszawy, która zrobi chyba porządek, wyznaczając dla Wilna komisarza.

1050 narciarzy na starcie

W Mołodecznie i w Kraśnem nad Uszą odbyły się przed kilku dniami wielkie zawody narciarskie, które zgromadziły na starcie 800 narciarzy i 250 dzieci wiejskich.

Zawody były doskonale zorganizowane, a były one wspaniałą propagandą sportu narciarskiego na kresach.

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki:

W KRAŚNEM w biegu na 12 klm. dla wojskowych 1) por. Węcławski 1 godz. 21 min. 15 sek., 2) plut. Świder 1 godz. 21 min. 40 sek., 3) por. Chaberski 1 godz. 22 min. 05 sek. W grupie narciarzy cywilnych: 1) Guber 1.18.05, 2) Konopacki 1.18.20.

W MOŁODECZNIE w grupie wojskowej: 1) por. Gniazdowski 52 min. 22 sek., 2) por. Romanowski 67.00, 3) kpl. Kopel 69.35. W grupie narciarzy cywilnych: 1) Przeździecki 1 godz. 19 m. 30 sek., 2) Tomaszewski 1.20.03.

Zawody organizowali: plk. Wiatr, ppłk. Żabiński, mjr. Dziubek i por. Polak. Z ramienia Wil. Okr. Zw. Narciarskiego obecnym był na zawodach inż. Jan Grabowiecki.

Międzynarodowe mistrzostwa łyżwiarskie w Budapeszcie



W Budapeszcie rozpoczęły się międzynarodowe mistrzostwa łyżwiarskie z udziałem m. in. zawodników polskich. Na zdjęciu — moment startu zawodników.

Bilerówna i Kowalski na 5 miejscu

W Budapeszcie odbyły się zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej. Para Polska Bilerówna i Kowalski zajęła 5 miejsce, a para Chochlewska i Theure zajęła 8 miejsce.

Estonja—Polska 47:19

TALLIN, (PAT). — W sobotę odbył się w Tallinie międzypaństwowy mecz koszykówki między reprezentacjami Polski i Estonji. Zwycięstwo odnieśli Estończycy w stosunku 47:19 — (25:9).

Zakończenie kursu dla sekundantów bokserskich

Zarząd Wil. O. Z. Bokserskiego komunikuje niniejszem wszystkim kandydatom na sekundantów bokserskich, że wykład p. kpt. d-ra B. Gołyńskiego odbędzie się we czwartek dnia 21 bm o godz. 18 w lokalu Okr. Ośrodka WF. Po tym wykładzie odbędzie się powtórzenie przesłuchanych wykładów pp. R. Hołowni i B. Mironowskiego i zostanie ustalony dzień i miejsce egzaminu.

Niestawienie się kandydatów na powyższy wykład względnie powtórzenie wykładów powoduje automatyczne skreślenie z listy kandydatów.

„Za ruskim"

Minione czasy mają to do siebie, że rozpatrywane i przypominane z odległości kilkunastu czy kilkudziesięciu lat w prywatnej, osobistej retrospektywie zatracają swe szpikulce i wyłuskane z momentów szpetnych i tragicznych, w wyobraźni rysują się, jako okres przeważnie sympatyczny. Namacalnym przykładem może być powiedzmy, opowiadanie znanego rosyjskiego humorysty Awierczenko, malujące spotkanie kilku emigrantów — Rosjan na obczyźnie, po rewolucji bolszewickiej. Spotkali się b. aktor, b. prystaw, b. szuler i jeszcze kilku innych „bywszych". Poznali się. Wspólne wspomnienia, minione przeżycia... B. szuler z rozrzewnieniem przypomina, jak b. prystaw przyłapał go na szulerce, trzepał po gębie i pakował do kryminału. Co za słodkie echa, co za czasy, co za ludzie! Całowali się ze wzruszeniem, owiani czarem innych, „lepszych" czasów!

U nas ludzie, a szczególnie ludek roboczy również wspomina te „lepsze" czasy, bo... funt mięsa kosztował wtedy 3 kopiejki, za 5 kopiejek można było dostać 20 sztuk doskonałych papierosów „Bабoczka" czy innych, za porządne katolickie buty płaciło się półtora rubla. Tęsknią do taniego mięsa, tanich papierosów, tanich butów.

Bóg miłosierny raczy jednak wiedzieć, czem można wytłomaczyć sentyment do „dobrych ruskich" czasów u ludzi, dla których emblematem prosperity jest... butelka wódki, chociażby wytrąbienie jej na wstępie czy w epilogu połączone było z... mordobiciem. Niemając nic lepszego do myślenia i roboty, tęsknią do tych czasów, kiedy na rogu ulicy stał „garadowoj", a za pijaństwo bił po gębie prawdziwy w stu procentach „okołodocznyj" z pod Niżniego Nowgorodu czy Penzy. Wystarczy zahaczyć któregoś z nich słówkiem o ruskich czasach, a gęba natychmiast rozpływa się w księżyc w pełni, wizje sytych i bitych czasów napędzają ślinę i cielęcy zachwyt.

— Mmm, panie! Za ruskim, za Mikołajem, Żyli my, jak barony! Bywało, z pałuczki w sobota przyjdzisz, babie dwa rubli wsunoł na życia, przeodział sie, sztublety wciągnoł — i pa—a—a—szoł! Pół rubla ty przepił — i już w deszczulka, a jak rubel — to i na zwoszczyku na sieża powieźli. Przeczuchał się ty, bracie, po mordzie dostał—nie dostał—a na niedziela na pochmiałka w kieszeni brzękaczy szepczą sie — i znow dawaj! Było z czego pić! A to podradczyk, jeżli dobrze robota zrobił — na cała artiel każy—pij, jak woda! Po mordzie drugi raz, zazłuwszy sie, stukni — i znow sławi — a tobie, bracie, ryba! A teraz? Ćwiercinka przy pałuczce wysmokczysz — i dość. Z moti jeszcze kiedy stopka wnurzysz — i cała święta! Niema, brat, teraz dla naszego człowieka życia — ani tobie wypiwki, ani hulania. Oho, za ruskim!

Różne są rodzaje tęsknot. Ta, o której tak pięknie i rzewnie opowiada miłośnik „lepszych" czasów, jest całkiem osobliwa: choć po mordzie, ale wódki!

Podobno nierogacizna najlepiej czuje się w błocie, kałużach i tylko wygląda okazji...

I pomyśleć tylko, jak czasami poniektóre zwierzę można przyrównać do człowieka i naodwrót!

„wicz..

Legalizacja aktów cywilnych emigrantów

Syndykat Emigracyjny wyjaśnia, że wszelkiego rodzaju metryki lub akty (urodzenia, ślubu, zgonu) osób wyznania rzymsko-katolickiego i prawosławnego, zamieszkałych na tych terenach, gdzie obowiązywał Zbiór Praw Rosyjskich, nie będą bezpośrednio, jak dotychczas, uwierzytelniane przez odnośne Starostwa.

Wszystkie te dokumenty będą obecnie legalizowane przez Urzędy Wojewódzkie. Przed uwierzytelnieniem w Urzędzie Wojewódzkim, dokument musi być wystawiony lub poświadczony w Kurji wzg. w Konsystorzu. Dalszy ciąg legalizacji dokumentów następuje w instancjach ministerjalnych, aż do Ministerstwa Spraw Zagranicznych włącznie. Niektóre bowiem konsulaty Państw obcych wymagają takiej legalizacji, o ile dany dokument musi być również uwierzytelniony przez Konsulat.

Wystawianie świadectw metrykalnych i dowodów z aktów cywilnych w myśl art. 783 i następnych (Tom IX Praw Rosyjskich), musi być wykonywane przez odpowiedni Konsystorz lub Kurję.

Polowanie na weselu

We wsi Kanosy, gm. miorskiej wydarzyła się podczas zabawy weselnej sprzeczka między braćmi Kołosowymi oraz Skorowodką Władysławem i Piotrowym Teodorem, w czasie której Skorowodko w stanie podchmielonym strzelił do Kołosowa. Kula trafiła nie Kołosowa lecz Jana Nikiforowa, który wybiegł w chwili strzału z mieszkania i położyła go trupem na miejscu. Zbójcę aresztowano.

Główna wygrana

Wywiad z człowiekiem, który wygrał

— Czy może mi pan powiedzieć, jak to pan zrobił, że pan wygrał?

— To bardzo proste. Kupiłem sobie los, wierzyłem, że wygram i wygrałem.

— To wszystko?

— Wszystko. Powiem panu jeszcze, że przez kilka loteryj nie wygrywałem, a mimo to nie straciłem wiary w swoją wygraną.

Tu zrozumiałem. Zwyciężyła cierpliwość i dobre wewnętrzne nastawienie. A że mam dobre wewnętrzne nastawienie, kupiłem sobie los do pierwszej klasy, której ciągnienie rozpoczyna się dzisiaj i trwa cztery dni. Może teraz właśnie ja wygram 100 tysięcy — co można wiedzieć...

Pomyślne rezultaty walki z kiłą, tyfusem i jaglicą

Z pow. brasławskiego i dziśnieńskiego donoszą, iż dzięki działalności półrocznej komisji lekarskiej oraz kolumn przeciwtyfusowych, przeciwjaglicznych oraz przeciwkiłowych stan sanitarno — lekarsko — zdrowotny ludności tych powiatów uległ znacznej poprawie.

Dzięki zabiegom wzrok odzyskało przeszło 100 osób, zaś leczyło się na choroby oczu zgórą 100 osób obojga płci. Choroby zakaźne, a zwłaszcza tyfus został niemal zupełnie umiejscowiony. Obecnie w dwóch powiatach zaledwie choruje kilka osób, które są zresztą na wyleczeniu.

Z przeszło 2500 chorych na kiłę, przeważnie dziedziczną, około 1000 osób wyleczono. Reszta znajduje się w drugiem i trzeciem stadjum kuracji.

Ludność w zrozumieniu pożytecznej działalności pomocy lekarskiej z całą ufnością udaje się do lekarzy i wykonuje skrupulatnie wszelkie zarządzenia komisyj sanitarno — lekarskich i kolumn pomocniczych.

Walka z tajnem gorzelnictwem na prowincji

W ciągu m. stycznia r. b. w okręgu wileńskiej Izby Skarbowej ujawniono 43 tajne gorzelnie samogonki, przyczem skonfiskowano 450 litrów gotowej samogonki oraz kilkanaście aparatów do pędzenia wódki.

Kilkudziesięciu włościan pociągnięto do odpowiedzialności karno—sądowej za pędzenie samogonki.

Burza śnieżna nad Głębokiem

Dnia 17 b. m. szalała przez cały dzień nad tutejszym powiatem wichura śnieżna. Drogi zostały zupełnie zasypane śniegiem, przeto wszelka komunikacja prawie zupełnie ustała. W Głębokiem domy znajdujące się na peryferji, a w szczególności kolonja urzędnicza były od centrum miasta odcięte.

Zawieszenie zarządu rzemieślników Żydów w Głębokiem

Istniejący w Dziśnie oddział wileńskiego Związku Rzemieślników Żydów został zawieszony przez Starostwo w swej działalności, a to naskutek stwierdzenia nadużyć, popełnionych przez zarząd.

Nadużycia polegały na pobieraniu przez zarząd wysokich opłat za wyrobienie członkom związku dokumentów rzemieślniczych.

Sprawa została skierowana do prokuratora.

KRONIKA

Wtorek 19 Luty

Dziś: Konrada M.[?] Mansweta
Jutro: Leona i Eucherjusza

Wschód słońca — godz. 6 m. 35
Zachód słońca — godz. 4 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 18/II — 1935 roku.

Ciśnienie 759
Temperatura średnia —3
Temperatura najwyższa + 1
Temperatura najniższa —4
Opad — ślad
Wiatr płn.-zachodni
Tend.: wzrost
Uwagi: pochmurno.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M-a.** Naogół pogoda chmurna i mglista, miejscami drobny opad.

W dzielnicach wschodnich i w górach nocą umiarkowany, we dnie lekki mróz. Pozatem w ciągu dnia temperatura wpobliżu zera.

Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

ADMINISTRACYJNA

— **Areszt za żebraninę.** Starosta Grodzki w trybie administracyjnym skazał dziś na 5 dni bezwzględnego aresztu Piotra Nowaczyńskiego (Popławska 27), zatrzymanego na zuchwałej żebraninie w sklepie Węcewicza przy ul. Mickiewicza. 7.

— **Przemyt.** Wczoraj wieczorem na ulicy Klonowej posterunkowy Plichta zatrzymał wóz naładowany workami soli, wagi 400 klg. Ponieważ sól pochodziła z przemytu, transport skonfiskowano, przemytnicy zaś w osobach Szlomy Klajnera i Władysława Urbanowicza z Nowych Trok zostali osądzeni w areszcie.

— **Konfiskata.** Starostwo Grodzkie dokonało zajęcia broszury w języku żydowskim p. t. Mała Antologja o Birobidżanie, która w treści zawierała pochwałę przestępstwa oraz propagowała ustrój komunistyczny.

MIEJSKA

— **Komisja Finansowa rozpoczęła prace budżetowe.** Wczoraj wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie budżetowe Radzieckiej Komisji Finansowo — Budżetowej. Komisja rozpoczęła swe prace budżetowe od omawiania budżetu dochodowego.

— **Regulacja Altarji.** Na wiosnę rozpocznie magistrat dalszy ciąg robót przy regulowaniu Altarji oraz połączeniu jej z kompleksem ogrodów miejskich położonych u jej podnóża. Jak wiadomo Altarja wraz z ogrodem Bernardyńskim, parkiem gen. Żeligowskiego oraz Cielętnikiem będzie stanowiła jedną całość. Projekt ten do pewnego stopnia został już zrealizowany przez uzyskanie bezpośredniego połączenia pomiędzy wszystkiemi wymienionemi tu ogrodami.

— **Zmniejszenie się eksmisyj mieszkaniowych.** W ciągu bieżącego miesiąca zmalała bardzo widocznie liczba eksmisyj mieszkaniowych. Tak naprz. do 15 b. m. zanotowano ogółem 11 eksmisyj, podczas, gdy poprzednio codziennie eksmitowano 3—4 rodziny.

Z UNIWERSYTETU

— **Promocja doktorska.** Dziś, 19 b. m. o godz. 13.30 w Auli Kolumnowej Uniwersytetu odbędzie się promocja p. Romana Kongiela na doktora geologji. Wstęp wolny.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Starosta Wileński Prezesem Obwodu Miejskiego L.O.P.P.** W ub. tygodniu odbyło się walne zebranie Obwodu Miejskiego LOPP. Ze sprawozdania złożonego przez pp. prezesa Plucińskiego, sekretarza Januszkiewicza i inż. Jensza dowiedzieliśmy się, że Obwód Miejski rozwinął w roku ostatnim intensywną działalność tak w kierunku werbowania członków jak też i na odcinku przygotowania ogółu ludności do ewentualnej obrony przeciwgazowej.

W przeciągu tego roku zwerbowano **nowych 7.000 członków,** przeprowadzono kursy informacyjne obrony przeciwgazowej **we wszystkich szkołach średnich** z wszelkiemi językami wykładowemi. **Przeszkolono do 2.000 instruktorów III kat.**

Po wysłuchaniu sprawozdania i udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, przystąpiono do wyboru wylosowanych członków.

Zebrani jednogłośnie obrali p. Starostę Grodzkiego Tadeusza Wielowieyskiego i p. Januszkiewicza na członków Zarządu Obwodu Miejsk. LOPP.

We czwartek dn. 14 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie konstytucyjne zarządu. — **Prezesem został jednogłośnie obrany p. Starosta F. Wielowieyski,** wiceprezesami p. sedzia Pluciński i radca Bogdanowicz, skarbnikiem p. inż. Jensz, sekretarzem p. Januszkiewicz. (es).

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Jutrzejsza Środa Literacka.** Na najbliższej Środzie Literackiej, dnia 20 lutego, pan Henryk Dembiński będzie mówił o zeszłorocznej rewolucji Wiedeńskiej, której był świadkiem.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Żydowski Instytut Naukowy ku czci d-ra Szabada.** W niedzielę urządził Ż. I. N. uroczystą akademję żałobną ku czci d-ra Szabada, jednego ze swych założycieli i członków Komitetu Wykonawczego. Na akademji, która odbyła się w sali budynku Ż. I. N. zgromadzili się przedstawiciele gminy wyznaniowej, towarzystw kulturalno—oświatowych, Żyd. T—wa Lekarskiego, oraz szeregu innych instytucyj.

Przemawiali: adw. Czernichow, p. Rejzin, p. Kałmanowicz, i p. Leszczyński. (m).

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dziś we wtorek o godz. 8-ej wiecz. w dalszym ciągu ujrzymy na scenie wspaniałą sztukę współczesną w 3-ch aktach J. Bommarta **„Ten, który wrócił"** po cenach propagandowych. Udział biorą: pp. H. Skrzydłowska, I. Jasińska, E. Ściborowa, J. Bonecki, M. Bay-Rydzewski, W. Neubelt, W. Zastrzeżyński, L. Wołłejko i S. Malatyński.

— Jutro, we środę o godz. 8-ej w. przedostatnie przedstawienie arcywesołej komedji **„Rozkoszna Dziewczyna"**.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy J. Kulczyckiej. „Domek z kart".** Dziś po raz 5-ty, posiadająca wiele uroku barwna komedja muzyczna w 7 obrazach Granichstaedtena „Domek z kart", która odniosła wielki sukces artystyczny i cieszy się wyjątkowem powodzeniem. W rolach głównych J. Kulczycka i K. Wyrwicz-Wichrowski, w otoczeniu: Dunin Rychłowskiej, Lubowskiej, Malinowskiej, Domosławskiego, Tatrzańskiego i in. Efektowne balety urozmaicają to wspaniałe widowisko. Zniżki ważne.

— **Reduta artystyczna.** Zapowiedziana na ostatnią sobotę karnawału Reduta artystyczna, będzie niewątpliwie najweselszą zabawą, urozmaicona mnóstwem niespodzianek. Przygrywać będzie słynny zespół orkiestry jazzowej.

— **SŁYNNA MARJAN ANDERSON W WILNIE.** Fenomenalna śpiewaczka murzyńska Marjan Anderson, która na poprzednim jej koncercie wzbudziła nienotowany dotąd entuzjazm publiczności i prasy po długich pertraktacjach zgodziła się wystąpić jeszcze jeden jedyny raz w Wilnie. Koncert odbędzie się już wkrótce w Sali Konserwatorjum.

NIESZCZĘŚLIWY KONSTRUKTOR

Bolesław Szerel, mieszkaniec wsi Nowosiołki w pow. augustowskim usiłował skonstruować strzelbę własnego pomysłu. Pragnąc wypróbować swe dzieło Szerel naładował prochem, śrótem, opiłkami i wystrzelił. Skutek był katastrofalny. Lufa nie wytrzymała siły wybuchu i pękła.

Konstruktor został poraniony w straszny sposób. Z okaleczoną twarzą i wypalonemi oczyma przewieziony został do szpitala miejskiego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. **Administracja** czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.